ROK XV. Nr. 4 (4322) WILNO, Środa 5 stycznia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Przyszła kolej na Woroszyłowa

Postanowieniem CIK'u i Rady Komisarzy Ludowych Związku Sowieckiego z 30 grudnia 1937 r. w Rosji Sowieckiej został utworzony ogólnozwiązkowy Komisariat Ludowy do Spraw Wojskowo-Morskich czyli samodzielny komisariat marynarki wojennej. W myśl tego postanowienia wojskowo morskie siły armii sowieckiej zostały wyjęte spod kompetencji kierowanego przez marszałka Woroszyłowa Ludowego Komisariatu Obrony Związku Sowieckiego i podporządkowane nowoutworzonemu komisariatowi.

Kierownikiem nowego komisariatu został mianowany Piotr Aleksandrowicz Smirnow, który po zagadkowym samobójstwie Gamarnika w końcu maja ub. r. był wysunięty na stanowiska: naczelnika Politycznego Zarządu armii sowieckiej i zastępce Ludowego Komisarza Obrony Związku Sowieckiego. Jednocześnie z mianowaniem Smirnowa ludowym komisarzem do spraw wojskowo-morskich, na zajmowane przezeń dotychczas stanowiska został wysunięty Lew Zacharowicz Mechlis, naczelny redaktor „Prawdy" od r. 1930, a ostatnio po zlikwidowaniu Tala, również kierownik wydziału prasy i wydawnictw przy CK partii bolszewickiej.

Powyższa reforma i przesunięcia personalne w armii sowieckiej wybiegają poza zwykły szablon od przeszło roku trwających przerzucań różnych komisarzy i ich zastępców z jednego stnowiska na inne i zasługuja na specjalną uwagę. Przede wszystkim, gdy chodzi o utworzenie samodzielnego komisariatu ludowego do spraw wojskowo-morskich to twierdzenie Alexego w „Polsce Zbrojnej" iż ta reforma została spowodowana dążnością Moskwy do realizacja maksymalnego programu zbrojeń morskich, jest naszym zdaniem, pozbawione uzasadnionych podstaw.

Program gigantycznych zbrojeń morskich. Rosja Sowiecka realizuje już od przeszło pięciu lat. W toku realizacji tego programu w prasie sowieckiej nigdy nie była podnoszona kwestia utworzenia specjalnego komisariatu, który miałby czuwać nad sprawnym rozwojem sowieckiej marynarki wojennej. Przeciwnie. Prasa sowiecka, a szczególnie organ armii „Krasnaja Zwiezda", przy lada okazji zaznaczała, że „naczelny wódz armii", „żelazny narkom Klim Woroszyłow" stale czuwa zarówno nad sprawami rozwoju armii lądowej, jak floty powietrznej i morskiej. Co więcej, „Krasnaja Zwiezda" niejednokrotnie podkreślała, że właśnie centralizacja wszystkich sił zbrojnych w rękach Woroszyłowa zapewnia nie tylko jednolitość kierownictwa, lecz i planowość oraz równomierność w rozwoju potęgi militarnej Związku Sowieckiego.

Koncentracja całokształtu sił zbrojnych w rękach Ludowego Komisarza Obrony, znajdowała swój wyraz również w strukturze władz naczelnych armii sowieckiej. W miarę bowiem rozwoju zbrojeń powietrznych i morskich, rządy bolszewickie nie szły po linii tworzenia specjalnych komisariatów lotnictwa i marynarki, lecz organizowały specjalne urzędy centralne, których kierownicy, jako fachowcy zwiększali ilość zastępców marszałka Woroszyłowa. I tak do stycznia 1937 r. marszałek Woroszyłow, jako Ludowy Komisarz Obrony miał tylko dwóch zastępców: Jana Gamarnika, który jednocześnie pełnił funkcje naczelnika Zarządu Politycznego armii sowieckiej oraz Michała Tuchaczewskiego, najzdolniejszego dowódcę i teoretyka wojskowego. W styczniu ub. r. natomiast, specjalnym postanowieniem CIK'u, utworzono stanowiska jeszcze dwóch zastępców-fachowców: do spraw powietrznych sił zbrojnych oraz do spraw wojskowo-morskich. Wspomniany dekret CIK'u jednocześnie postanawiał, że zastępca Ludowego Komisarza Obrony do Spraw Lotnictwa jest równocześnie naczelnikiem powietrznych sił zbrojnych armii czerwonej, zaś zastępca do spraw marynarki — naczelnikiem wojskowo-morskich sił zbrojnych. W związku z tym, dodatkowymi zastępcami Woroszyłowa zostali mianowani generał Alksnis, jako szef lotnictwa oraz admirał Orłow, jako dowódca marynarki.

W maju ub. r. jednak coś się zaczęło psuć w armii sowieckiej. W okręgach wojskowych, utworzono rady wojenne. Poza tym ustanowiono instytucję komisarzy wojennych. Podczas tych reform, nastąpiły również przesunięcia personalne na stanowisku centralnych władz wojskowych. Usunięto marsz. Tuchaczewskiego, ze stanowiska zastępcy Woroszyłowa; a na jego miejsce mianowano marszałka Jegorowa.

Jak się niebawem okazało, wszystkie te posunięcia były przygotowaniem się do rozgrywki Stalina z niepożądanymi dowódcami armii sowieckiej. W czerwcu ub. r. bowiem nastąpiły masowe egzekucje kwiatu generalicji sowieckiej na czele z marszałkiem Tuchaczewskim.

Rzecz niezmiernie charakterystyczna, że nazajutrz po tych egzekucjach marszałek Woroszyłow, w rozkazie do armii stwierdzał, iż „wykrycie gniazda szpiegowsko-trockistowskiego w armii, należy zawdzięczać nie jemu, a Jeżowowi. Tym samym Woroszyłow, niejako publicznie przyznał, że Jeżow był bez porównania lepiej poinformowany o tym, co dzieje się w armii, w najbliższym otoczeniu jej wodza, aniżeli sam wódz. Jedno z dwojga, albo sam wódz był zamieszany do knowań swych podwładnych i tylko udawał, że nic o tym nie wie, albo jest on na tyle tępy i naiwny, że grupa szpiegów i dywersantów mogła go wodzić za nos.

Tego rodzaju wnioski, po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego i wydaniu przez Woroszyłowa rozkazu do armii nasuwały się same przez się i bez wątpienia bardzo podważały jego autorytet jako zwierzchnika sowieckich sił zbrojnych. Ale mimo to Woroszyłowa nie tknięto. Pozostał on nadal na stanowisku Ludowego Komisarza Obrony Rosji Sowieckiej.

Pozostał przypuszczalnie dlatego, że zgodził się bez zastrzeżeń, na nieograniczona interwencję Jeżowa i jego ludzi do armii. Nie sposób bowiem sobie wyobrazić, ażeby to, co dzieje się w armii sowieckiej od chwili rozstrzelania Tuchaczewskiego i towarzyszy, to jest to permanentna czystka korpusu oficerskiego — mogła być przeprowadzona przynajmniej bez milczącej zgody naczelnego wodza. Przecież po czerwcowych egzekucjach do chwili obecnej zlikwidowano nie tylko tysiące mało komu znanych oficerów sowieckich, ale również jeszcze dwóch nowomianowanych zastępców Woroszyłowa. Zginęli gdzieś bez wieści zarówno admirał Orłow, jak i generał Alksnis, któ-

(Dokończenie na str. 2)

Zet.

Wymiana serdecznych depesz

między rządem rumuńskim a rządem polskim

WARSZAWA, (Pat). Nowomianowany premier rumuński p. Oktawian Goga przesłał na ręce p. premiera Składkowskiego następującą depeszę:

„U samego wstępu, gdy podjąłem się zadania pierwszego doradcy tronu, które powierzył mi J. K. M. mój dostojny władca, przesyłam Waszej Ekscelencji braterskie pozdrowienia dla kraju, dla którego uczucia przyjaźni, tak w przeszłości jak i w dniu dzisiejszym budziły zawsze potężne echo w świadomości społeczeństwa Rumunii, uważającej nasz alians jasny i niedwuznaczny za naturalny akt historycznych przeznaczeń.

Myśl moja zawsze zwracała się w kierunku szlachetnego narodu polskiego, jako do szczerego i nieodłącznego towarzysza dni jutrzejszych. Wyraziłem tę prawdę niezliczoną ilość razy i uważam za swój obowiązek powtórzyć ją w tej uroczystej dla mnie chwili".

Na przesłany przez p. premiera Gogę telegram p. premier Składkowski odpowiedział następującą depeszę:

„Przesyłając moje najszczersze gratulacje z okazji znakomitego dowodu zaufania, udzielonego Waszej Ekscelencji przez J. K. M. króla Rumunii, łączę me najserdeczniejsze życzenia powodzenia jego wysokiej misji.

Jednocześnie mogę zapewnić, iż uczucia, które zechciała Wasza Ekscelencja wyrazić, odpowiadają w zupełności mojemu szczeremu pragnieniu bliskiej współpracy dla zacieśnienia wciąż coraz silniejszych więzów niewzruszonej przyjaźni i przymierza, które tak ściśle łączą Rumunię i Polskę".

Rumuński minister spraw zagranicznych p. Istrate Micescu skierował do ministra Józefa Becka depeszę następującą:

„W chwili gdy obejmuję kierownictwo królewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, leży mi szczególnie na sercu by móc zapewnić Waszą Ekscelencję, iż uczuwam swe zadowolenie, że będę mógł w pełnym zaufaniu współpracować z Waszą Ekscelencją nad utrzymaniem ładu i pokoju w imię szczęścia obu naszych zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów. Będę bardzo szczęśliwy, jeśli znajdę ze strony Waszej Ekscelencji cenną pomoc dla spełnienia tego zadania, które zostało mi powierzone".

Na powyższy telegram minister J. Beck odpowiedział co następuje:

„Dziękując serdecznie za miłe słowa, które Wasza Ekscelencja do mnie skierowała, pragnę zapewnić ją, iż z najżywszym zadowoleniem będę prowadził dalej z Waszą Ekscelencją dzieło tradycyjnej współpracy między naszymi obu zaprzyjaźnionymi krajami w duchu przymierza, które je łączy a które stanowi dla mojego rządu jeden z głównych elementów jego polityki zagranicznej".

Litwa zamknęła

dalszych 5 towarzystw polskich

KRÓLEWIEC (Pat). Z Kowna donosi „Dziennik Polski", że z dniem 31 grudnia 1937 r. minął ostatni termin rejestracji przez ministerstwo spraw wewnętrznych statutów towarzystw, przystosowanych do wymagań nowej ustawy o towarzystwach.

Jak wiadomo, w sierpniu r. ub. zarejestrowano przerobione statuty 4 towarzystw polskich. W dniu 31 grudnia zakomunikowano zarządom, że ministerstwo odmawia ostatecznie zarejestrowania 5 dalszych towarzystw polskich, które tym samym na mocy nowej ustawy o towarzystwach ulegają zamknięciu. Są to:

1) ZWIĄZEK NAUCZYCIELI SZKÓŁ POLSKICH NA LITWIE,

2) OGÓLNOPOLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY LUDZI PRACY,

3) POLSKI KLUB SPORTOWY „SPARTA",

4) ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ LITWY,

5) KLUB POLSKI.

JEDNOCZEŚNIE ULEGAJĄ LIKWIDACJI ODDZIAŁY ZAMKNIĘTYCH TOWARZYSTW: TRZY ZW. NAUCZYCIELI W KOWNIE, PONIEWIEŻU I WIŁKOMIERZU, oraz SZEŚĆ SPORTOWYCH W KOWNIE PONIEWIEŻU, KIEJDANACH, JANOWIE, BIRŻACH I CZEKISZKACH.

W dniu 31 grudnia zarejestrowano statuty 6 towarzystw: tow. dobroczynności w Kownie, oraz pięć towarzystw kulturalno - oświatowych: „Pochodnia" w Kownie, „Oświata" w Poniewieżu, Wiłkomierzu i Jeziorosach oraz „Jutrzenka" w Rosieniach. Statuty wymienionych towarzystw przystosowane do wymagań nowej ustawy, uległy przeróbkom i zostały zarejestrowane w formie, nadanej im przez ministerstwo.

Z dniem 1 stycznia 1938 r. tow. „Pochodnia" straciło charakter dotychczasowy Związku Towarzystw Oświatowo - Społecznych i stało się jednym z Towarzystw Oświatowo - Kulturalnych z prawem działania nie na terenie całej Litwy, jak było dotychczas, lecz tylko w powiatach nie objętych przez inne polskie towarzystwa oświatowe.

Statut Polskiego Towarzystwa Naukowego na Litwie, założonego przed niespełna rokiem, nie był rozpatrzony i jego losy nie są jeszcze znane.

Czechosłowacja nie chce Żydów z Rumunii

PRAGA, (Pat). Czeskie biuro prasowe ogłasza, że wiadomości o rzekomym przybyciu do Czechosłowacji wielkiej liczby Żydów, emigrujących z Rumunii, są nieprawdziwe, albowiem — jak zapewniają w kołach kompetentnych — rząd przedsięwziął szereg środków dla ochrony narodowego rynku pracy.

Rozprawa dra Drobnera została odroczona

KRAKÓW. (Pat.) 4 bm. przed ławą przysięgłych z kadencji grudniowej miała się odbyć w Krakowie rozprawa przeciwko dr Bolesławowi Drobnerowi, oskarżonemu z art. 96 K. K. w związku z art. 93 par. 2 K. K.

Sprawa ta miała być ostatnią do rozpatrzenia przez sędziów przysięgłych z kadencji grudniowej, a jak się na wstępie okazało, 4 przysięgłych nie zjawiło się, piąty zaś na własną prośbę został wyłączony.

Do wylosowania ławy przysięgłych pozostało 11 sędziów przysięgłych, wobec czego przewodniczący na wniosek prokuratora rozprawę odroczył.

Rumunia — przedmiotem zainteresowania opinii europejskiej



W czasie ostatniej defilady w Bukareszcie dokonano zdjęcia króla Karola II na jego ‚odświętnym' białym koniu. Na zdjęciu prawym nowy premier rumuński, Goga, który z taką energią, jak donoszą depesze, przeprowadza reformy dotyczące zagadnienia semickiego.

Senat odrzucił zmiany w ustawie o ochronie lokatorów

WARSZAWA. (Pat.) 4 bm. odbyło się posiedzenie plenarne Senatu, na którym rozpatrywano projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego oraz o zmianie ustawy o ochronie lokatorów.

Sen. Róg zgłosił wnioski, zmierzające do ograniczenia projektowanej ustawy jedynie do przedłużenia obniżki komornego oraz postępowania w sprawie moratorium mieszkaniowego, a wyeliminowania z niej wszystkiego, co dotyczy zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Wnioski sen. Roga Senat uchwalił większością głosów. (Szczegółowe sprawozdanie podajemy na str. 2).

Plenarne obrady Senatu

Senat odrzucił zmiany w ustawie o ochronie lokatorów

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyło się w obecności p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego plenarne posiedzenie Senatu.

Po załatwieniu wstępnych formalności, sen. Lewandowski zreferował projekt ustawy o przedłużeniu obniżenia komornego oraz o zmianie ustawy o ochronie lokatorów.

Sprawozdawca zaznaczył, że komisja poczyniła w projekcie uchwalonym przez Sejm pewne zmiany. W art. 1 przywróco no datę 31 grudnia 1938 r. zamiast 31 marca 1939, a to zgodnie z brzmieniem projektu rządowego. Prócz tego dodaje się w art. 1 nowy ustęp tej treści: „począwszy od dnia 1 stycznia 1939 r. wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2 i pół procent podstawowego komornego aż do osiągnięcia wysokości pełnego komornego. Podstawowym komornem jest 100 proc. przedwojennego komornego przy czym w b. zaborze rosyjskim przelicza się rubel złoty na 2,66 zł.

Skoro rząd zapowiedział częściową likwidację podatku specjalnego, słuszną jest rzeczą, żeby również nastąpiła częściowa likwidacja obniżki komornego. To postanowienie dotyczy wszystkich mieszkań, które korzystają z obniżki komornego.

W art. 2 dodaje się nowy punkt 3. W art. 3 w ust. 1 w zdaniu drugim wyraz „czterech" zastępuje się wyrazem „trzech". Chodzi tu o to, ażeby właściciel domu miał prawo zawierać dobrowolne umowy, potrzebne dla połączenia domu z siecią kanalizacyjną i wodociągową. Nowe postanowienie określa, że już przy mieszkaniach trzechpokojowych właściciel może zawierać tego rodzaju umowy. Pozostałe wprawdzie jeszcze mniejsze mieszkania, ale bądź co bądź jest to już pewien krok naprzód.

O mieszkania dla świata pracy

Prócz tego komisja proponuje następujące dwie rezolucje:

1) zważywszy na konieczność możliwie szybkiego rozwiązania zagadnienia dostarczenia dla świata pracy odpowiednich mieszkań, Senat wzywa rząd do przedłożenia programu finansowania budownictwa mieszkań małych, tj. nie większych ponad 2 pokoje z kuchnią, w takich rozmiarach, aby stworzyć na rynku mieszkaniowym taką sytuację, iżby ustawa o ochronie lokatorów nie była potrzebna.

Program ten winien obejmować zarów no:

1) finansowanie budownictwa publicznego przez kierowanie do budownictwa mieszkaniowego środków z budżetu państwowego i innych osób publiczno-prawnych, a zwłaszcza instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz instytucyj asekuracyjnych na życie jak:

2) finansowanie budownictwa prywatnego przy pomocy kredytów na warunkach ulgowych, udzielanych przez BGK i przy pomocy ulg podatkowych, a wreszcie

3) stworzenia udogodnień dla budownictwa domów robotniczych przez przedsiębiorstwa powstające w ośrodkach nie rozbudowanych dostatecznie. Przy przyznawaniu i udzielaniu pożyczek należy dążyć do wyeliminowania użycia tych środków na budowę mieszkań większych, przede wszystkiem nie większych niż 2 pokoje z kuchnią i to luksusowo wyposażone.

Równocześnie Senat wzywa rząd do przedłożenia projektu nowelizacji przepisów o ulgach przy wymiarze podatku dochodowego. W tym kierunku, aby ulgami tymi było objęte wyłącznie budownictwo mieszkań małych, przede wszystkim nie większych niż 2 pokoje z kuchnią i to luksusowego wykończenia, ze szczególnym uprzywilejowaniem tego rodzaju budowli, zaopatrzonych w schrony przeciw gazowe.

„Senat wzywa rząd do poczynienia kroków, mających na widoku powołanie do życia inspekcji mieszkaniowej, opartej o zasady uwidocznione w dekrecie naczelnika państwa o nadzorze mieszkaniowym z 18 stycznia 1919 r.".

kich zahamowań utrudniających nawrót do normalnych stosunków, wobec czego koniaczna jest likwidacja tego moratorium i umożliwienie nieruchomości miejskiej korzystania z kredytu długoterminowego. Projekt sejmowy idzie po linii stopniowej likwidacji moratorium i umożliwienia spłaty wierzytelności papierami wartościowymi.

Komisja proponuje nowy art. 7, który reguluje sprawę cudzoziemców, ustalając, że mogą oni korzystać z dobrodziejstw niniejszej ustawy, jeżeli w ich państwie oby watele polscy są pod tym względem postawieni narówni z obywatelami własnymi.

Wreszcie komisja proponuje rezolucje treści następującej: **Senat wzywa rząd do przyśpieszenia utworzenia instytucji kredytu długoterminowego dla właścicieli nieruchomości miejskiej, który by umożliwił spłatę długów, obciążających nieruchomości miejskie.**

Rezolucja ta ma na celu uaktywnienie działalności towarzystw kredytowych miejskich, które obecnie normalnie nie funkcjonują nie emitując listów zastawnych.

Po końcowych wywodach referenta sen. Terlikowskiego w głosowaniu odrzucono wniosek sen. Lewandowskiego o odesłaniu ustawy, (wraz z następną ustawą) do komisji, celem dodatkowego rozpatrzenia, po czym przyjęto ustawę wraz z poprawkami komisji. Uchwalono również zgłoszoną przez komisję rezolucję.

Sen. Terlikowski referował następnie ustawę

O UŁATWIENIACH W ZACIĄGANIU POŻYCZEK W LISTACH ZASTAWNYCH.

Ta ustawa jest właściwie częścią składową poprzednio uchwalonej ustawy. Różnica polega na tym, że poprzednia ustawa tylko likwiduje stan dotychczasowy, natomiast niniejsza ustawa ma być stała, która i w przyszłości ma ułatwiać zamianę krótkoterminowych wierzytelności na długoterminowe w listach zastawnych.

W głosowaniu ustawę z poprawką komisyjną przyjęto.

Sen. Wiesner zgłosił interpelację w sprawie wpisów szkolnych na Górnym Śląsku.

Na tym posiedzenie zakończono.

Za wcześnie jest na zniesienie ustawy o ochronie lokatorów

Sen. Róg podkreślił, że dotychczasowa polityka budowlana szła na rękę warstwom silniejszym gospodarczo, mimo więc pewnego wzrostu budownictwa brak mieszkań drobnych występuje jaskrawo nadal. Mieszkania te często urągają najbardziej prymitywnym pojęciom o higienie i zdrowotności. 44,2 proc. mieszkań robotniczych jest zupełnie bez słońca, a 52,6 proc. to mieszkania wilgotne. Dotychczasowa polityka budowlana musi być zmieniona. Cały wysiłek skierowany być musi na budownictwo mniejsze. W tym tylko kierunku winny iść ulgi podatkowe i kredyty państwowe, a przede wszystkim budownictwo społeczne, samorządowe i instytucji prawa publicznego. Dopóki ta przemiana nie nastąpi, podaż musi być regulowana przez ustawę o ochronie lokatorów. Zniesienie ustawy wywołałoby niepokój w najszerszych warstwach ludności. Projektowana ustawa bije szczególnie w inteligencję pracującą, której pauperyzacja jest wprost straszna. Czym bowiem innym, jak nie krańcowym zubożeniem ne leży tłumaczyć likwidację w okresie od roku 1930 — 316 księgarń i opłakany stan rynku wydawniczego? Normalizację stosunków mieszkaniowych trzeba zacząć, ale nie od tego końca po który sięga ustawa. Trzeba bowiem naprzód stworzyć warunki, aby lokator mógł płacić więcej za komorne.

W związku z tym mówca zgłasza wniosek, zmierzające do ograniczenia projektowanej ustawy jedynie do przedłużenia obniżki komornego oraz postępowania w sprawie moratorium mieszkaniowego, a do wyeliminowania z niej wszystkiego, co by dotyczyło zmiany ustawy o ochronie lokatorów (oklaski).

Sprawozdawca

Sen. LEWANDOWSKI

w końcowych wywodach polemizował z wywodami pp. senatorów i sprzeciwia się wszelkim poprawkom mniejszości.

W głosowaniu przyjęto poprawki komisji do art. 1.

Następnie głosowano nad wnioskiem mniejszości S. Róga o skreślenie działów 2 i 3. Tę poprawkę przyjęto 42 głosami przeciw 24 (huczne oklaski).

Następnie przyjęto całość noweli z przyjętymi poprawkami, po czym uchwalono obie rezolucje zaproponowane przez komisję.

Z kolei Senat przystąpił do debaty nad projektem ustawy

o spłacie niektórych wierzytelności hipotecznych.

Sprawozdawca sen. **Terlikowski** wskazał, że przed czterema laty wprowadzone zostało moratorium hipoteczne, mające na celu ochronę nieruchomości miejskiej w okresie najdotkliwszego działania kryzysu. Dziś koniecznością jest usuwanie wszel

Syjoniści brytyjscy zgadzają się na angielski projekt państwa palestyńskiego

LONDYN. (Pat.) Organizacja syjonistyczna w W. Brytanii wysunęła projekt utworzenia państwa żydowskiego w ramach Commonwealth'u brytyjskiego, jako rozwiązanie zagadnienia palestyńskiego.

Projekt ten zawarty jest w specjalnej rezolucji, uchwalonej na posiedzeniu egzekutywy organizacji londyńskiej jako odpowiedź oficjalna syjonizmu na raport posła proponujący podział Palestyny.

Zaburzenia w Palestynie nie ustają

JEROZOLIMA. (Pat.) Z różnych okolic kraju donoszą o zaburzeniach. Sytuacja pojwyższa ciągle jeszcze jest niejasna. Rurociąg naftowy został ponownie uszkodzony i podpalony. W starej dzielnicy Jerozolimy zastrzelono dwóch Żydów.

Wyrok śmierci wydany wczoraj na pewnego Araba dziś został wykonany przez powieszenie. Dziś sąd skazał na karę śmierci innego Araba podejrzanego o uszkodzenie rurociągu naftowego.

Nalot samolotów japońskich na Hankou

SZANGHAJ. (Pat.) Czterdzieści sa molotów japońskich bombardowało lotnisko w Hankou, usiłując zniszczyć znajdujące się na nim samoloty. Hankou jest jednym z najważniejszych ośrodków lotniczych chińskich, gdzie według źródeł japońskich sowieccy lotnicy reorganizują lotnictwo chińskie.

HANKOU. (Pat.) Brytyjskie okręty na rzece Yangtse otrzymały rankami strzelania, w razie gdyby zostały zaatakowane. Podczas dzisiejszego nalotu samolotów japońskich na Hankou na lotnisko padło 75 bomb. 3 robotników chińskich zginęło, a 16 odniosło rany.

Samoloty japońskie unosiły się na bardzo znacznej wysokości.

Kronika telegraficzna

— **W St. Zjedn. samochody uśmierciły 40.300 osób, a 1.050 odniosło rany.** — Statystyki towarzystw ubezpieczeniowych podają, że w ciągu 1937 roku zginęło w wypadkach samochodowych na terenie St. Zjednoczonych Am. Pn. 40.300 osób, a 1.060 tysięcy osób odniosło rany.

— **Chiński rząd przygotował nową drogę do transportu broni i amunicji.** — Droga ta prowadzi z Burny. Od stacji końcowej kolei burmańskiej Myitkina zbudowana została szosa do Kunmingu w prow. Junan. Nowa droga skraca czas transportów broni z Europy o trzy dni w porównaniu z przewozem z Hongkongu i Kantonu.

— **2 miliony robotników strajkuje w St. Zjedn. A. P.** Ministerstwo pracy Stanów Zjednoczonych ogłosiło statystykę strajków za czas od stycznia do listopada 1937 r. Ogółem zanotowano 4394 zatargi z pracownikami, czyli dwukrotnie więcej niż w tym samym czasie roku 1936. Około 2 milionów robotników brało udział w strajkach. Fala strajkowa osiągnęła swój punkt szczytowy w marcu 1937 r. — zanotowano wówczas 605 strajków. W listopadzie ministerstwo pracy interweniowało w 260 strajkach.

— **Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się** w prowincji Kwantung w Chinach. W katastrofie tej zginęło 40 osób, a 120 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było podmycie torów przez silne deszcze. Osłabienie torów spowodowało wykolejenie się pociągu, zdążającego z Kantonu do Wuczang.

— **Zdobyta broń w Abisynii.** Od dnia 3 października 1935 r. do 30 listopada roku ub. zdobyto lub skonfiskowano w Abisynii 299 tys. karabinów, przeszło 1500 pistoletów, przeszło 1000 karabinów maszynowych oraz 171 armat.

— **Na linii kolejowej Guadelune — Chepen** w Peru (Ameryka Poł.), wskutek wylnego nastawienia zwrotnicy, zderzyły się dwa pociągi osobowe. W wypadku zginęło 5 pasażerów, 40 zostało ciężko rannych. Wyrządzone szkody materialne są bardzo poważne.

— **W jeden dzień zginęło 298 osób.** W dniu Nowego Roku zginęło w St. Zjednoczonych wskutek nieszczęśliwych wypadków 298 osób, w tym większość w katastrofach samochodowych, spowodowanych gołoledzią.

— **Polskie koce dla armii jugosłowiańskiej.** Jugosłowiańskie min. spr. wojskowych powierzyło jednej z fabryk w Bielsku zamówienie na dostawę 30 tys. sztuk koców wełnianych wojskowych. Zamówienie to wartości 4 miln. dinarów jest pierwszym tego rodzaju zleceniem władz jugosłowiańskich dla polskiego przemysłu tekstylnego.

— **W całych Niemczech panują silne mrozy i zawieje śnieżne.** W Prusach Wsch. temperatura obniżyła się do 18 st. poniżej zera. Zaspy śnieżne w wielu miejscach utrudniają komunikację, powodując opóźnienie pociągów.

— **Spłonęły 4 niemowlęta.** W domu małżeństwa Colehills w New Castle w Anglii wybuchł pożar. W płomieniach zginęły pozostawione bez opieki dzieci Colehillsów w wieku: 5, 3 lata, 1 rok i 4 mies. oraz 3-miesięczne niemowlę.

— **Minister pracy Rumunii** wydał rozporządzenie, zabraniające żydom przyjmowania do służby domowej kobiet narodowości rumuńskiej w wieku do lat 40.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

Przyszła kolej na Woroszyłowa

(Dokończenie ze strony 1)

ry jeszcze w listopadzie był wysunięty na kandydata do Zwierzchniej Rady Związku Sowieckiego. Na miejscu Fachowca Alksnisa w charakterze zastępcy Woroszyłowa został mianowany „politruk" II rangi, Szczadenko. Na miejsce Orłowa, nie mianowano nikogo, lecz utworzono specjalny Komisariat do Spraw Wojskowo-Morskich. Na stanowisko komisarza nowo utworzonego komisariatu, wysunięto nie fachowca, lecz także samo „politruka". Smirnowa, który po samobójstwie Gamarnika, jako naczelnika Zarządu Politycznego Armii, pomagał Jeżowi w przeprowadzaniu czystki korpusu oficerskiego.

To właśnie w sposób dostateczny świadczy, że przy utworzeniu Komisariatu do Spraw Wojskowo-Morskich, decydujące czynniki kremlowskie przede wszystkim kierowały się względami politycznymi, wyraźnie zmierzającymi do oddania na razie części sowieckich sił zbrojnych w ręce bezwzględnie zaufane i oddane Stalinowi.

Co prawda Woroszyłow oficjalnie tak samo nie występował przeciwko krwawej czystce armii i w swych mowach oraz rozkazach nawet pochwalał Jeżowa. Ale przecież jest wiadomo, że w latach 1925—1929 przez pewien czas flirtował on z wodzami opozycji prawicowej, których następnie zdradził. W czerwcu ub. r. zaś w Moskwie krążyły pogłoski, że Tuchaczewski przed śmiercią wystosował list do Woroszyłowa, w którym zarzucał mu zdradę. Trudno powiedzieć ile w tych pogłoskach było prawdy. Kto bowiem może wiedzieć oprócz Smirnowa i Jeżowa, którzy od przeszło siedmiu miesięcy przeprowadzają systematyczną „czystkę" armii, jakie stanowisko w tych sprawach zajmował Woroszyłow nieoficjalnie i jakie rozmowy prowadził on ze swymi kolegami? Kto może wiedzieć, jakie raporty Smirnow z Jeżowem składali Stalinowi o nastrojach w armii i o Woroszyłowie?

Fakt jednak, że właśnie Smirnow, który od szeregu lat pracował tylko w aparacie politycznym armii i który dopiero 29 grudnia 1937 r. został nadniesiony na komisarza I rangi — awansował już na kierownika sowieckiej marynarki, odebranej spod zarządu Woroszyłowa i wydzielonej w samodzielny komisariat, jest aż nadto widocznym votum nieufności, wyrażonym przez Stalina w stosunku do dotychczasowego kierownika całokształtu sił zbrojnych.

Na tym jednak Stalin nie poprzestał. Swoje votum nieufności w stosunku do Woroszyłowa wzmocnił on przez mianowanie Mechlisa na stanowisko jednego z zastępców Ludowego Komisarza Obrony oraz naczelnika Zarządu Politycznego armii. A Mechlis — to żaden fachowiec wojskowy. Z armią miał on tyle wspólnego, że w okresie wojny domowej był komisarzem politycznym w kilku dywizjach. Od tego czasu pracował on w prasie i aparacie partyjnym. Mechlis jednak to nie tylko naczelny redaktor stalinowskiej „Prawdy", lecz również i osobisty sekretarz Stalina od r. 1928, cieszący się największym zaufaniem dyktatora Rosji Sowieckiej. Podczas kilkunastoletniej współpracy ze Stalinem, wykazał bardzo duże zdolności szpiegowskie. Nawet Woroszyłow, jak twierdzi Trocki w jednym ze swych artykułów nazwał go „bezczelnym lajdakiem". I otóż ten „bezczelny łajdak", kompletny analfabeta w sprawach wojskowych, został mianowany zastępcą Woroszyłowa. W jakim celu? Wszak Woroszyłow ma już jednego zastępcę do spraw politycznych w osobie komisarza Szczadenki. Fachowca też ma w osobie marszałka Jegorowa, starego pułkownika carskiego. Jasnym zatem jest, że Mechlis został postawiony obok Woroszyłowa wyłącznie w charakterze dodatkowego stalinowskiego „anioła stróża".

Jeżeli po tych reformach oraz nominacjach, których piękność dnia na dzień dają wiadomości z Moskwy, że Woroszyłow... nagle zmarł na udar serca, lub że „ustąpił" z jakichś innych przyczyn ze stanowiska Ludowego Komisarza Obrony, — to takie wiadomości nie powinny nikogo ani zaskoczyć, ani zdziwić. Istota bowiem wyżej omówionych przesunięć w armii sowieckiej, to nic innego jak przygotowania do likwidacji Woroszyłowa. *Zet.*



Przyjaźń japońsko-niemiecko-włoska



Zdjęcie z uroczystego przyjęcia w tokijskim Ministerstwie Spr. Zagr. Pierwszy — min. Hirota, za nim — ambasadorowie Niemiec i Włoch.

Gangsterzy porwali córkę dyrektora fabryk Forda w Detroit

DETROIT, (PAT). — Policja stanu Michigan poszukuje w całym stanie córki jednego z dyrektorów zakładów Forda — Harry Benetta.

Panna Trudie Benett, która liczy lat 17, zaginęła 2 bm. w niewyjaśnionych okolicznościach. Istnieje obawa, iż została porwana przez kidnapperów dla okupu.

Władze federalne biorą również czynny udział w poszukiwaniach, ponieważ istnieje obawa, iż pannę Benett przewieziono z Detroit do miejscowości, znajdującej się na terenie innego stanu.

LIST Z PARYŻA

Plamy na słońcu

Czas uciekał. Pozostawało mi jeszcze do zwiedzenia „Stoisko Reklamy", „Kinematografu", „Pawilon Matki, Dziecka, Rodziny", „Muzeum Paryża", „Centrum Wiejskie", rozległe i położone w zupełnie innej części miasta. I to bynajmniej nie było wszystko... Ze zgrozą spojrzałam na jakiegoś pana, który właśnie uskarżał się, że Wystawa nie wypełniła wyznaczonego sobie programu. Głód ilości jest zawsze wykładnikiem pewnej ślepoty, pewnej nieudolności korzystania z tego, co się ma przed oczami.

Reklamowe plakaty w „Pawilonie Reklamy" były tak kolorowe, że sam ich widok pobudzał energię.

Zapominało się o zmęczeniu tym łatwiej, że wewnątrz stoiska znajdowało się kino. Wyświetlano w nim reklamowe filmy, niezrównanie pomysłowe i barwne. Pokaz kończył się filmem trójwymiarowym. Pełne wrażenie bryły osiągało się, patrząc przez okulary z miki, na jedno oko czerwonej, na drugie — zieloną.

W „Pawilonie Kina" uwagę zwracała wielka makieta, przedstawiająca inscenizację różnego rodzaju filmów. Dziwnego uczucia doznawało się na widok tych dekoracyj, fragmentarycznych i jednostronnych, które na taśmie filmowej robiły wrażenie najprawdziwszych pałaców i świątyń. — „Ode brano mi ostatnie złudzenie" — skarżyła się jakaś pani. Tylko w kinie życie zdawało się jej realne i pełne, a oto ujawniło się, że nawet w kinie piękna fasada w najlepszym razie ukrywa rusztowanie.

W dziale fotografij wyróżniały się zdjęcia, robione za pomocą nowej techniki.

Zdjęcia te, pokryte drobną siatką, mienią się w oczach, jeśli się na nie patrzy pod nieodpowiednim kątem, czym zbliżając się do filmu. Oświetlone od tyłu — dają niezrównane złudzenie rzeczywistości, gdyż wszystkie plany na nich zachowują idealną trójwymiarowość i równorzędność. Ponieważ pozytyw jest również rodzajem kliszy — przedmiot sfotografowany wygląda, jakby znajdował się za szybą. Na widok takiego zdjęcia, które przedstawiało kota, wszystkie dzieci wołały „Kizi, kizi" i stukały w szybkę, żeby się kot poruszył, a i wiele dorosłych osób postępowało identycznie.

Czarujący zakątek „Matki, Dziecka, Rodziny" był równocześnie propagandą higienicznego, racjonalnego wychowywania dzieci, jak i całkiem utylitarnym żłobkiem, gdzie matki, zatrudnione na Wystawie, deponowały swoje pociechy w godne ręce dyplomowanych pielęgniarek.

Oprócz doskonałej opieki i doskonałego pożywienia — dzieci miały tam niezliczone rozrywki. Między innymi — zbudowano dla nich całe liliputcie miasteczko, zgubione pośród drzewek, — w kształcie stożka na słupku, — dostatecznie małych, żeby można było dosięgnąć ich czubka, dostatecznie wielkich, żeby się stać imponującą zabawką.

Taki raj istnieje w Paryżu nie tylko na Wystawie. Żłobki są tu zorganizowane bardzo dobrze. Tylko, niestety, liczba ich jest wysoce niewystarczająca.

W „Muzeum Paryża" wzruszał widok rozwoju tego miasta, od czasów, pamiętnych już tylko ze sztychów, poprzez wiek dziewiętnasty, bo gaty w obrazy olejne, akwarele i karykatury. Z właściwą sobie jasnością spojrzenia w głąb rzeczy i zjawisk — Francuzi sporo miejsca poświęcili podziemnej części miasta. Za pomocą makiet można było przestudiować nie tylko metro i kanały, ale nawet fundamenty większych gmachów.

Zabawnie było naocznie stwierdzić, że Wystawa roku 1937 jest po prostu unowocześnioną kopią Wystawy roku 1878, również zbudowanej w samym centrum Paryża i wokół wieży Eiffla. Identyczne położenie ułatwiało porównanie. W zestawieniu z obecną, która wygląda jak sen, Wystawa sprzed pół wieku wygląda jak koszmar. Ciekawe, czy za lat pięćdziesiąt nasza architektura wyda się również stara i groteskowa. Myślę, że na to, by się tak prędko zdeprecjonować, jest ona jednak zbyt prosta.

Urbanistyka przyszłości ma w tym muzeum cały dział. Projekty miast są czworakiego rodzaju: Małe domki, w małych ogródkach. Średnie domy wśród drzew. Drapacze chmur, mieszane ze średnimi domami wśród skwerów. Same drapacze chmur wśród wielkich stadionów.

Ten ostatni rodzaj budowania wydaje się najracjonalniejszy. Wspólne kuchnie i wspólne pralnie. Jak najmniej kominów, zanieczyszczających powietrze. Jak najwięcej wolnych przestrzeni między domami. Słońce dla mieszkańców wszystkich pięter.

W filii Wystawy, zwanej „Centre rurale", zbudowano całą, wzorową wioskę, gdzie z przyjemnością oglądało się świetne instalacje prysznicowe we wszystkich warsztatach wspólnej użyteczności, jako to gumna, mleczarnie, rzeźnie i t. p.

Wśród ślicznych, wiejskich domków, przynależnych do różnego rodzaju rękodzielników i chwilowo przez nich zamieszkałych tak bardzo naprawdę, że wstęp do owych pawilonów był wzbroniony, wśród stoisk szkoły, poczty, kooperatywy — znajduje się wielki namiot, podobny do tych, które rozkładają wędrowne cyrki.

W tej zwykłej budzie, za pomocą fotosów porównawczych i zestawień cyfrowych, przedsięwzięto gorącą, na mętną propagandę przebudowy ubogich dzielnic Paryża.

Prawo człowieka do powietrza, słońca i wolnych przestrzeni, staje się już kwestią zupełnie palącą.

Nie da się zaprzeczyć, że dziewiętnasty wiek, nawet w robotniczych dzielnicach, budował jedynie dla zysku z przerażająco beztroskim pominięciem wszelkich higienicznych wymogów.

Z oficjalnych statystyk:

Trzeba siedmiu miljardów franków, żeby zburzyć i odbudować te domy paryskie, których istnienie woła o pomstę do nieba. Podług obliczeń z 1919 roku „taudis" (nory) pokrywają ogółem 250 ha i sięgają liczby 4 200 pseudo kamienic, zamieszkałych przez 200 000 osób, co równa się ilości mieszkańców Lille, które jest siódmym miastem Francji.

W niektórych z tych domów śmiertelność sięga zatrważającej cyfry 80 zgonów na 1 000. W większych skupiskach podobnych nor, śmiertelność na samą gruźlicę jest, proporcjonalnie rzecz biorąc, dwa razy większa, niż ogólna ilość zgonów na terenie całego Paryża.

Dziwić się temu niesposób. Jeden z dziennikarzy francuskich słusznie przypomina, że można żyć 6 tygodni bez jedzenia, tydzień bez picia, ale tylko 2 minuty bez powietrza, które w „taudis" jest zawsze zatrute i nigdy przez słońce nie oczyszczone. Izdebka, mieszcząca od 12 do 15 osób, albo ma okienko wielkości „Judasza" albo w ogóle jest i takiej „wentylacji" pozbawiona, wobec czego porównać ją można już tylko do trumny.

Jedyne zapowietrzone skupisko, jakie dotąd zostało zniszczone całkowicie, to komples domów przy „Porte de Clignancourt". Zrównano je z ziemią w 1924 roku, gdyż wybuchła w nim dżuma, wówczas oficjalnie nazwana równie tajemniczo jak skromnie „chorobą numer 9". Przy sposobności zniszczono wówczas część zapowietrzonych nor w 3. i 4. „arrondissements". Tylko przez lat 28. w ciągu których równocześnie 200 000 osób, jak robactwo gnieździ się w ciemnych murach, podczas gdy pośród 200 000 bezrobotnych, mnóstwo należy właśnie do zawodów murarskich.

Rząd, ujawniający takie rzeczy i wszelkimi siłami dążący do ich zlikwidowania, jest niewątpliwie groźnym wrogiem groszorobów, etycznie gorszych od szakali, bo te żerują tylko na trupach. *Maria Milkiewiczowa.*

NA WIDOWNI

NOWY TYGODNIK P. P. S. „WYZWOLENIE SPOŁECZNE".

W Bielsku na Śląsku Cieszyńskim ukazał się pierwszy numer tygodnika socjalistycznego pod tyt. „Wyzwolenie Społeczne", jest to nowe pismo Polskiej Partii Socjalistycznej na tamtejszym terenie.

DZIENNIK RADIOWY ZASKARŻONY DO SĄDU.

Agencja „Kabel" informuje: W dniu 23 września 1937 r. o godz. 7.30 rano Polskie Radio poinformowało słuchaczy o wyroku i jego motywach w sprawie Lis-Błoński contra mjr. Zajączkowski.

Informacją tą uczuł się dotknięty mjr. Zajączkowski (znany również z procesu z woj. Dziadoszem) i zaskarżył Polskie Radio do sądu.

Będzie to zatem pierwszy proces prasowo - radiowy.

KONFERENCJA GOSPODARCZA STRON. LUDOWEGO W KRAKOWIE.

Po zakończeniu kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie, na drugi dzień ma się tam zebrać ogólnopolska konferencja działaczy gospodarczych Stronnictwa Ludowego.

Konferencja ta ma mieć na celu ustalenie ogólnego planu i zasad pracy gospodarczej ludowców w r. 1938.

PADEREWSKI KOMENTUJE STR. LUDOWE.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że Paderewski w liście noworocznym wystosowanym do p. Popiela i ogłoszonym w Nowy Rok w prasie Frontu Morges, składał życzenia zarówno Frontowi Morges, jak i Str. Ludowemu.

Sądzą, że jest to ostatnia próba skokietowania Str. Ludowego, które okazuje się oporne wobec sugestii Frontu Morges. Sytuacja zaś Frontu Morges wobec ogólnej izolacji tej grupy stała się bardzo trudna, postanowiono więc namówić Paderewskiego, aby przed Kongresem Str. Ludowego zrobił jakiś życzliwy gest w stosunku do tej partii.

WICEPROKURATOR DR OLSZEWSKI OSKARŻAĆ BĘDZIE NZ. DOBOSZYŃSKIEGO.

Prokuratura lwowska przekazała kilkanaście tomów akt sprawy inż. Doboszyńskiego wiceprokuratorowi S. O. we Lwowie, dr. Olszewskiemu, który rozpoczął studia tych akt.

REGIONALNY ORGAN Z. N. P.

W Łukowie (woj. lubelskie) zaczął ostatnio wychodzić nowy organ regionalny Związku Nauczycielstwa Polskiego pod nazwą „Podlasie".

KONFERENCJA POSŁÓW I SENATORÓW OZN W KIELCACH.

W połowie stycznia odbędzie się w Kielcach konferencja posłów i senatorów członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, wybranych na terenie woj. kieleckiego.

Narady te mają mieć na celu ustalenie prac poselskich w terenie i omówienie sprawy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE W MAŁOPOLSCE.

W Sądownictwie w Małopolsce, z dniem Nowego Roku nastąpiły pewne przesunięcia tak na stanowiskach sędziów, jak też i prokuratorów. Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Jaśle, Józef Szymański przeniesiony został do Rzeszowa na równorzędne stanowisko, natomiast na miejsce prokuratora Szymańskiego do Jasła został przeniesiony podprokurator Partyka Zdzisław z Rzeszowa.

NACZELNY KOMITET STR. LUDOWEGO.

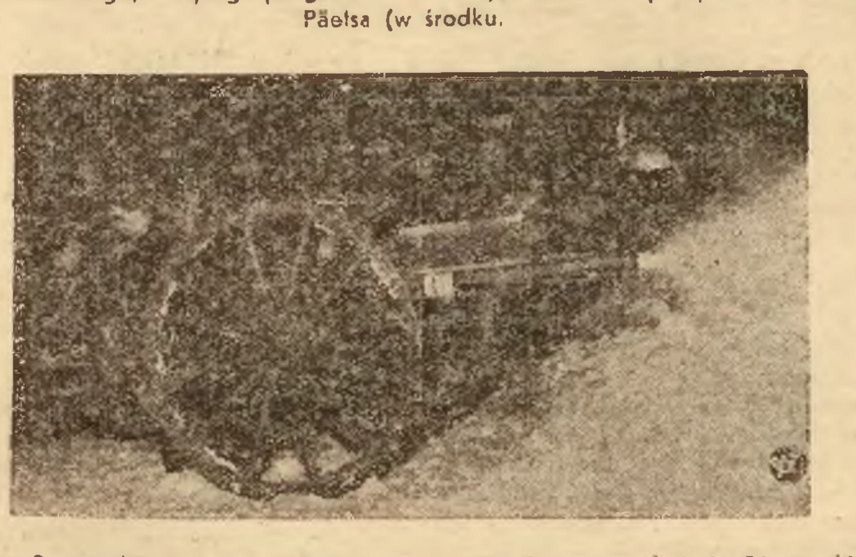
W pierwszej połowie stycznia 1938 r. odbędzie się plenarne posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którym mają być rozpatrywane sprawy organizacyjne oraz mają zapaść ważne uchwały w związku z obecną sytuacją wewnętrzną Polski.

STRONNICTWO LUDOWE A SPRAWY GOSPODARCZE.

Stronnictwo Ludowe poza sprawami politycznymi prowadzi ożywioną działalność gospodarczą. Na ostatnich zjazdach Towarzystwa Organizacji Kółek Rolniczych, jakie się odbyły na terenie Małopolski Wschodniej, ugrupowanie to osiągnęło sukcesy, przeprowadzając do władz tych organizacyj swoich ludzi, a nawet w Rzeszowie i Tarnowie ludowcy opanowali całkowicie zarządy.



O godz. 12 w nocy na przełomie Starego i Nowego Roku weszła w Estonii w życie nowa konstytucja. — Zdjęcie 1 przedstawia moment uroczystego posiedzenia rządu estońskiego, odbytego po godz. 12 w nocy z udziałem prezydenta państwa Päetsa (w środku).



Zdjęcie 2 przedstawia moment oddawania przez honorową baterię 21 strzałów armatnich.

Teatr na Pohulance

Jan

Komedia w 3 aktach (4 obrazach) W. Bus - Feketego; reżyserja M. Szpakiewicza, dekoracje K. i J. Golusów.

Jeszcze jeden sukces tego Busa Feketego. Żartowaliśmy sobie z tych sukcesów i sarkaliśmy na nie, ale cóż, trudno. Bus pojechał do Hollywood pisać scenarjusze Amerykanom, tę-że sztukę „Jana" już filmują, przy czym rolę Katinki gra znakomita Annabella, krótko mówiąc publika chce się bawić, no i bawi się. Co zresztą ma robić na Sylwestra i w pierwszych dniach nowego roku? Niech się bawi na zdrowie.

Z okazji tego „Jana" („Jeana") miałem już nieprzyjemność napisać kilka nieprzyjemnych rzeczy po przedstawieniu zespołu austrjackiego Hansa Jaraya i Lili Darwas. Przyjechali — nie tyle zespół, bo nic tam nie było zespołowe, ile trupa etc. — skończili w brzydkich dekoracjach brzydkie widowisko, zagrali forsę i pojechali. No, ale to był „zespół" wiedeński, nie wileński. Publiczność wileńska, jak wiadomo zna się na teatrze; teatr wileński, w odróżnieniu od wiedeńskiego już raczej i na ogół nie zadawalnia. Cóż te biedaczyny potrafią na tej Pohulance?... Niech przyjedzie kto cudzy, choćby nawet wycirus, to zawsze będzie lepiej. Prawda?

Jest to fakt prawdziwie smutny, że nasi zacni wilnianie zachowują się wobec teatru jak dzieci. Tylko cudze zabawki ich bawią, tylko nowość, a nie własny, wyrobiony smak stanowią dla nich kryterium atrakcyjności. Biedna publiczka, która tak bardzo chce być mądra, europejska i do skonale zorientowana, że mając pod nosem, niemal na co dzień te upragnione wartości, powiada „bujać to my nie nas", a za to daje się kiwać tam i z powrotem każdemu przyjezdnemu cymbałowi!

Nie chcę się rozwodzić nad tym „Janem". I tak recenzentowi nie wierzą („bujać to my..."). Poczta pantoflowa rozniesie, że wesoło, że ok łaski, że humorek jest, no to może pójdą, a przynajmniej westchną pobożnie: — „Co? już nie grają?! Ach, jaka szkoda! a myśmy się właśnie wybierali!.." — To „właśnieśmy się wybierali" słyszy się tak często, że już się tylko mruży oko i z politowaniem kiwa głową. Niech wam będzie, skoro sami tego chcecie.

Cały czas piszę nie na temat, ale cóż robić, jeśli się noworocznego bilansu teatralnego nie napisało. A dla kogo pisać taki bilans, jeśli mam znajomych, którzy uczciwie każdą recenzję przeczytawszy, pytają potem zawsze: — „no ale tak naprawdę, między nami, jak ta sztuka?.." Bo „bujać to my..." No i **ani razu** jeszcze w tym sezonie na Pohulance nie byli! Więc dla nich pisać, że „Lato w Nohant" poza Warszawą w Wilnie właśnie było najlepiej wystawione, że „Uczone białogłowy" to swego rodzaju wyczyn teatralny, że żadne przedstawienie tego sezonu nie zeszło poniżej wymagań dobrego smaku i należytego poziomu gry aktorskiej, że wreszcie — sumując to wszystko — wygrzebał sobie dyr. Szpakiewicz znakomitych dekoratorów i wysoce kulturalny, prawdziwie utalentowany zespół? Komu to mówić? — „Bujać to my" ale nie nas..."

Więc pisząc tę pierwszą w nowym roku recenzję życzę Teatrowi i sobie takiego naiwnego czytelnika, który da się nabrać, oszukać i wywieść w pole i pójdzie — jak ten głupi — na lep, pójdzie do teatru. Na wileńskich mądrych nie ma co liczyć, ale może choć trochę głupich się znajdzie? Im to właśnie, naiwniaczkom składam to obłudne i fałszywe z gruntu życzenie:

— Wesołych wieczorów, kulturalnych wieczorów i wielu, wielu przeżyć artystycznych w teatrze na Pohulance w nowym 1938 roku!

Co do „Jana", jeśli poczta pantoflowa zadecyduje, że „panie tego, owszem wesoło", to wiedźcie, że sztuka ta jest grana ani lepiej, ani gorzej niż zwykle. Szanujący się teatr (prawda, jak bujam, co?) dbał i tym razem jak zwykle o zachowanie należytego poziomu. Z zespołu wyróżnić by można p. p. **Szpakiewiczową, Jaglarza i Hierowskiego.** Pozatym wysadzili się nie co dekoratorzy i dostali brawa przy podniesieniu kurtyny. Tylko tyle.

Dzieci pana majstra

baśń fantastyczna Wł. Krzemińskiego według Zofii Rogoszówny; reżyserja Zbigniewa Koczanowicza, ilustracja muzyczna Stanisławy Szeligowskiej, dekoracje K. i J. Golusów; balet Sawinej - Dolskiej.

Atmosfera noworoczna sprzyja rozważaniom ogólnym. Ot, np. sprawa repertuaru dla dzieci. Trudna sprawa! Pisarze właściwie nie rozwiązali tego problemu. Nie przemyśleli dość dobrze dwóch spraw: 1—dla jakich dzieci, t. zn. w jakim wieku? i 2—że teatr a książka to wielka różnica.

Niedawno widzieliśmy „Legendę o Piaście". Małe dzieci nie mogły tego uchwycić, starsze już dotknięte zmysłem realizmu, a jeszcze nie zdolne do estetyzowania również były w kłopocie. Jak się jednak okazało utwór ten zasadniczo przeznaczony był dla teatru popularnego, czyli dla publiczności łatwiej niż dzieci chwytającej tekst, ale również jak dzieci zdolnej do właściwego słuchania „baśni". Autorzy tej baśni popełniają jeden zasadniczy grzech. — Starając się, żeby wszystko było „ładnie napisane", zapominają, że słuchacz młodociany wszystkich tych (najczęściej spod ciemnej gwiazdy) piękności nie wyłapie, a za to po prostu przestanie rozu

Czy Chiny się obronią?

BŁYSKAWICZNE PODBOJE.

Należy spodziewać się, że za kilkadziesiąt lat podręczniki historii będą wymieniać rok 1937, jako rok podboju Chin przez Japonię. Oddziały mikada bez przerwy posuwają się w głąb olbrzymiego terytorium Chin, dokonywując jednego podboju za drugim. Najważniejsze miasta wpadają po kolei w ręce japońskie.

Jeżeli uwzględnimy nawet zły na ogół stan uzbrojenia armii chińskiej i jej niedostateczne wyposażenie — szybkość i ciągłość tych podbojów musi nas wprawić w zdumienie i wywołać podejrzenia co do lojalności chińskich dowódców.

CZYŻBY MASOWA ZDRADA!

Prasa europejska kilkakrotnie już wysuwała hipotezę tajnych porozumień pomiędzy niektórymi chińskimi generałami a japońskim najeźdźcą. Trzeba przyznać, że fakty ostatnich przesunięć personalnych w dowództwie wojsk chińskich i zastosowane do niektórych dowódców represje — czynią takie przypuszczenie najzupełniej prawdopodobnym.

Oczywiście, nie można w tym względzie brać pod uwagę osoby samego marszałka Czang Kai Szeka, który stoi poza wszelkimi zarzutami.

Możliwość zdrady całego szeregu dowódców wydaje się nam, Europejczykom nie oswojonym z chińskim sposobem myślenia, czymś wręcz niesłychanym. Jeżeli jednak wgłębimy się nieco w obyczaje i historię Chin zagadnienie stanie się dla nas jasnym.

CHIŃSKIE TRADYCJE WOJSKOWE.

Każdy Chińczyk ma już we krwi przekazaną mu przez poprzednie pokolenia odrazę i nieufność do wojska. Nieufność ta jest najzupełniej uzasadniona, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prawie przez cały czas swego istnienia Chiny nie miały jednolitej i zdyscyplinowanej armii narodowej; na siły zbrojne cesarstwa składały się armie ochotnicze, werbowane spośród najrozmaitszych elementów, kierujących się jedynie i wyłącznie chęcią łatwych zysków i zdobyczy, a dowodzone przez generałów, często najzupełniej samozwańczych, którzy omgliby być uważani za „egzotyczne wydanie“ dawnego włoskiego kondotiera. Nie trudno wyobrazić sobie, jaki duch mógł panować w tego rodzaju armiach, i jaki był ich stosunek do ludności. System polegał na tym, że dany generał ze swoją armią osiedlał się na dłuższy lub krótszy okres na jakimś terytorium i zmuszał ludność do danin, z których utrzymywał swoje oddziały, broniąc ją wzamian przed wyzyskiem ze strony podobnych sobie wojowników.

Typ taki znany nam jest dość dobrze z literatury, stanowił bowiem wdzięczny temat dla autorów awanturniczych powieści. Tego rodzaju stosunki znalazły swój wyraz i w samej budowie języka chińskiego: w alfabecie chińskim jeden znak wyraża zarówno słowo „bandyta“ jak i słowo „żołnierz“.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat wiele zmieniło się na lepsze, dzięki wysiłkom niestrudzonych reformatorów, którzy starali się dać Chinom armię na wzór europejski.

CO BĘDZIE DALEJ!

Jeden ze współczesnych polityków europejskich wyraził się, że naród, który nie umie nosić broni we własnej obronie, spotyka zawsze na swej drodze drugi naród, który zmusza go do noszenia broni w służbie obcych interesów.

Zachodzi obawa, że dla Chin nadszedł właśnie tego rodzaju moment. Wydaje się jednak wątpliwym, aby Chiny mogły zostać kiedykolwiek całkowicie i gruntownie zjaponizowane. Obrzymi obszar państwa, kolosalna liczba ludności, a wreszcie wrodzona zdolność Chińczyków do biernego oporu najzupełniej wykluczają tę ewentualność.

Groźba realna polega na tym, że najbogatsza we wszelkie surowce i najbardziej uprzemysłowiona część Chin, może stać się terenem bezwzględnej eksploatacji japońskiej. Takie zakończenie konfliktu, o ile nie nastąpi interwencja któregoś z państw zainteresowanych, jest niemal zupełnie pewne.

S.

Życzenia noworoczne przez radio



Dzieci członków akredytowanego w Waszyngtonie korpusu dyplomatycznego, przekazały za pośrednictwem specjalnie zainstalowanego mikrofonu radiowego życzenia do swych krajów rodzinnych z okazji Nowego Roku. Zbiorowe te życzenia, wypowiedziane ustami najmłodszych „dyplomatów“ w różnych językach i narzeczach, były niewątpliwie pięknym i symbolicznym przejawem braterstwa ludów w dzień Nowego Roku. Na zdjęciu najmłodsi mówcy radiowi, tłoczący się przed mikrofonem.

Pochodzenie gwary

We wszystkich prawie społeczeństwach miejskich w średniowieczu istniały dzielnice, w których od niepamiętnych lat wegetowało pospólstwo miejskie, rekrutujące się przeważnie z różnego rodzaju jednostek, odgrodzonych od życia społecznego surowymi normami średniowiecznego prawa. Ludzie ci, którzy stworzyli sobie własne, zupełnie odrębne życie, stworzyli sobie również własny język. To był początek gwary. Językiem tym, sztucznie stworzonym po to, aby nikt obcy nie mógł go zrozumieć, porozumiewano się z całą swobodą, tworząc w ten sposób pewnego rodzaju „wyspę językową“ w samym środku zorganizowanej, wykształconej zbiorowości miejskiej, posługującej się językiem literackim.

Dzielnice takie znajdowały się we wszystkich większych miastach europejskich. W Paryżu była to t. zw. „Cour des Miraclec“, unieśmiertelniona w „Dzwonniku z Notre Dame“ V. Hugo. W Londynie średniowiecznym była to dzielnica Offal Court; również pewne miasta niemieckie, czeskie i węgierskie miały dystrykty, w których rodziły się, żyły i umierały całe pokolenia.

We Francji gwara nosi nazwę „argot“ lub „jargon“, w Anglii nazywa się „slang“, w Niemczech „rotwelsch“ w Hiszpanii „xerigonza“, w Portugalii „callao“ w Holandii „bargoens“. Nawet w Indiach Wschodnich istnieje narzecze zwane „balaj-balan“, a Chińczycy posługują się pewnego rodzaju gwarą, zwaną „hian-czang“. Gwara powstała jednak nie tylko w miastach. Stworzyły ją również warunki społeczne, w których zrodziły się liczne bandy rozbójnicze w średniowieczu, stanowiące istną plagę traktów handlowych. Bandy te posługiwały się wielką ilością narzeczy.

Obok tych grup ważną rolę odegrały w powstaniu gwary elementy napływowe, a przede wszystkim Cyganie. Zmieszawszy się w XIV wieku z pospólstwem miejskim, stworzyli nowy rodzaj narzecza, które utrzymało się przez wiele lat w różnych państwach europejskich.

M. O.

Zwolnieni pracownicy ZNP okupują biura zarządu głównego

Jak już donosiliśmy pracownicy biurowi Zw. Nauczycielstwa Polskiego, którzy z dniem 31 grudnia r. ub. zostali zwolnieni z pracy przez nowego kuratora Maciszewskiego, postawili okupować lokal zarządu Związku.

Po przybyciu kuratora Maciszewskiego okupujący lokal urzędnicy wysłali do niego delegację. Konferencja nie dała pozytywnego wyniku.

Gdy delegacja wróciła z tą wiadomością, demonstranci postanowili okupować lokal w dalszym ciągu, a jednocześnie zablokować kuratora Maciszewskiego w jego gabinecie.

Zawiadomione o tej niezwykłej demonstrancji władze bezpieczeństwa przybyły do lokalu ZNP i zlikwidowały zajście.

Bandyta Kaszewiak zmarł

Pościg za Maruszeczką bez rezultatu

W szpitalu św. Kazimierza w Radomiu zmarł bandyta J. Kaszewiak, ciężko ranny przez policję w pościgu pod Szydłowcem.

Kaszewiak wraz ze swym kompanem po ostatnim napadzie we wtorek przed świętami Bożego Narodzenia w Suchedniowie usiłował przedostać się z powrotem do Warszawy, bandyci zostali jednak zatrzymani przez policję. W walce, jaką stoczyli z patrolem policyjnym, Kaszewiak został ciężko ranny, kompan jego Maruszeczko zdołał ujść policji.

Rannego Kaszewiaka przewieziono do szpitala radomskiego, gdzie został poddany operacji.

Lekarze amputowali mu nogę. Stan jego zdrowia nie budził żadnych obaw. — Tymczasem po kilku dniach okazało się, że od rany postrzałowej powstało ogólne zakażenie. Nie było już ratunku. Kaszewiak życie zakończył.

Przed zgonem bandyta prosił o wprowadzenie księdza. Kaszewiak wyspowiadał się i przyjął komunię św.

Kompan zmarłego bandyty Maruszeczko, który zbiegł spod Szydłowca do lasu, mimo 10-dniowej obławy nie został dotąd schwytany. Bandyta przepadł bez wieści.



Widok Kantonu zbombardowanego niedawno przez Japończyków

mieć o co w ogóle chodzi. To też za autora musi tu pracować reżyser i w miarę możności wszystkie ozdóbki i makaronizmy stylowe skreślać. Sprawa zaś repertuaru dla starszych dzieci, a więc już nie „baśniowego“, ale realistycznego, związanego z pięknymi przejawami życia naszej doby (technika, sport, skauting, wyprawy polarne i t. p.) ciągle jeszcze stanowi kartę niezapisaną.

„Dzieci pana majstra“ to utwór bardzo rozpowszechniony i popularny wśród dzieci. To właśnie, gruntowna znajomość tekstu całej historyjki pozwala strawić słyszane ze sceny ornamentacyjne zawijasy stylistyczne, które na świeżo napewno byłyby nie zrozumiałe. Nie wiele zresztą mają do powiedzenia autorzy tej „baśni“: — kraść jabłka nie wolno, ale portki rwać wolno, bo się je jakimś tam cudem u wróżki naprawi. Stereotypowa pedagogia wszystkich „baśni“ ze wspaniałomyślnymi cudotwórcami, na których trzeba czekać jako na błysk szczęścia w życiu... Ale mniejsza o to, nim się znajdzie repertuar stosowniejszy, musimy poprzestać na tym, co mamy.

Teatr na Pohulance zainaugurował tą bajeczką swój sezon dla dzieci, a zrobił to w sposób budzący jak najlepsze nadzieje. Przede wszystkim dekoracje, niezawodne! Optyka teatru dla tych żyjątek, które wszystko wypatrzą i wszystko wchłoną, rzeźbiąc sobie dusze na całe życie — to nie jest błaha rzecz! Radziłbym starszym także pójść na to przedstawienie i zobaczyć jak smaczne rozwiązanie znaleźli dekoratorzy nie tylko dla cudownego sadu, ale również i dla sceny tak zdawałoby się „szarej“ (i skłaniającej do naturalistycznej nudy) jak warsztat stolarski!

Drugim ważnym atutem jest reżyser p. Koczanowicz, a raczej odtąd już „wójcio Zbyszek“. Wujcio nie tylko kocha teatr dla dzieci (sam nawet popełnił wcale ciekawą sztukę dla takiego teatru), nie tylko umie wyreżyserować przedstawienie, podkreślając jego wartości formalne (doskonały np. był „pociąg“ który tak rozbawił dzieci), ale i sam umie z nimi gadać. Gdy wujcio przed widowiskiem wyszedł do dzieci i mówił prolog, to dzieci rozumiały każde słowo, przytakiwały głowami, odpowiadały na pytania głośno i swobodnie, słowem — bawiły się doskonale.

Trzecim wreszcie walorem i to dużej miary jest muzyka p. Szeligowskiej. Nowoczesna, w dostatecznie obfitej instrumentacji (a nie „brzękanie na forteklapie“) napisana z humorem i poczuciem rodzaju scenicznego, muzyka ta była prawdziwie interesującą i kulturalną cząstką całości. Proszę zwrócić uwagę na jej rolę wzmacniającą efekty sceniczne, oraz na dwa choćby momenty groteskowe, które dzieci witają chóralnym śmiechem:— pierwszy to kiedy ucieraniu nosa małej Sobótki towarzyszy westchnienie jakiejś trąby w orkiestrze, a drugi, to rozdzierająca uszy fanfara końcowa.

Dobrze również się stało, że dano dużo tańca. Małe solistki p. Sawinej-Dolskiej budziły wyraźne zainteresowanie na widowni. Na przyszłość jednak chcielibyśmy prosić o kompozycje baletowe specjalne do danej sztuki, a nie dobrane „z zapasu“. Przecie chwalił się teatr, że i w tej dziedzinie ma fachowców, a więc prosimy. Kosztuje to co prawda sporo czasu, ale czegóż się nie robi dla dzieci?...

O grających znowu skromnie. Grali po swojemu, nie po wiedeńsku. Może to się głupim dzieciskom i spodoba, co? Do zespołu dokomponowano oboiga majstrów: p. p. Molską i Czaplińskiego. I co powiecie? Ci dwoje też grają z tej samej beczki co reszta. Jak pech to pech. Ani jednej indywidualności — jak powiedziała pewna masażystka.

J. Maśliński.

—o—

Grecie Garbo

znudziły się role wampów i demonów...

Greta Garbo, słynna „gwiazda“ filmowa, pragnie grać w teatrze.

Tak to jakoś dziwnie brzmi, zwłaszcza jak na stosunki w naszym małym światku filmowym. U nas przecież aktorzy sceniczni królowali zawsze w filmach, nawet za czasów filmu niemego, a odkąd istnieją „talkesy“ oni prawie wyłącznie stanowią ich obsadę.

Ale wielki świat ekranu wytworzył sobie specjalistów, swoich własnych aktorów, którzy na deskach scenicznych nie grywali. Do takich należy właśnie Greta Garbo.

Odrzuciła ostatnio kilka doskonałych propozycyj filmowych dla nowej perspektywy jaka się przed nią otworzyła. Ma grać w jednym z londyńskich teatrów, w lekkiej, współczesnej komedii.

To stanowi największą sensację. Ona, Greta Garbo „demoniczna“ Greta, „niesamowita“, „kobieta - wamp“ i jak tam ją jeszcze nazywano, zagra coś zupełnie dla niej nowego.

— Dość mam tych wszystkich demonizmów — wyjaśnia Greta w wywiadzie prasowym. Nie chcę też już grać ról kostiumowych, historycznych. Nie będę już żadną królową Krystyną, ani nawet Joanną d'Arc. Nie będę grała Dziewicy Orleańskiej, która już miała być... nakręcana. Źle czuję się w tym, chcę grywać teraz współczesne, normalne kobiety i to raczej w teatrze, niż w filmie.

Będę grała w komedii taką właśnie rolę. Kobieta o bujnym życiu, ale nie opartym na żadnym głębszym romansie, nie na sentymencie i nie na demonizmie, po prostu zdrowa, młoda kobieta, która chce żyć normalnie na równych prawach z mężczyzną. Oto temat sztuki i rola, która mi bardzo odpowiada.

„Taras Bulba“ na indeksie w Kijowie

Moskiewska „Prawda“ zaatakowała operę kijowską za wystawienie sztuki „Taras Bulba“. Opera ta, zdaniem „Prawdy“ zbytnio idealizuje „polskich interwencjonistów“ mimo, iż reżyser usunął z trzeciego aktu poloneza.

Wystawienie opery „Taras Bulba“ w niezmienionej formie było dziełem, jak pisze „Prawda“, burżuazyjnych nacjonalistów i agentów „faszystowskich“ Lubczenki, Chwyli oraz b. dyrektora teatru, Janowskiego (Lubczenko jako premier ukraiński rok temu wygłosił na VIII zjeździe Sowietów patriotyczna mowę, skierowaną przeciw Polsce).

Opera „Taras Bulba“ została wznowiona bez poprawek i sankcyj szefa wydziału do spraw sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych Ukrainy, Gryszki. „Prawda“ wzywa do oczyszczenia opery kijowskiej z „wrogów ludu“.

Dyplomaci abisyńscy w Paryżu



W gronie członków korpusu dyplomatycznego, którzy przybyli do prezydenta Francji Lebrun, celem złożenia życzeń noworocznych, znaleźli się również przedstawiciele negusa abisyńskiego Haile Selassie, którzy formalnie pełnią nadal swe funkcje w Paryżu. Na zdjęciu dyplomaci abisyńscy, po audiencji u prezyd. Lebrun

Ludzie nie myją się i ślepną

Sensacje dnia sennego miasteczka

Mówiono mi, że w tym a może w następnym tygodniu ma zawitać do Nowogródka osobliwa delegacja obywateli powiatu nieświeskiego. Celem jej wędrówki będzie gabinet wojewody.

Delegacje, jak wiemy, na ogół są różnego rodzaju. Niektóre przynoszą dziękczynne kwiaty i pod akompaniament mów hołdowniczych ronią łezkę rozrzewnienia. Inne przynoszą memoriały, wykresy dowody... Delegacja zaś nieświeska będzie dlatego osobliwa że, pragnąc przekonać wojewodę o słuszności swej prośby, będzie przede wszystkim starała się oddziałać na jego powonienie. Tak przynajmniej mówią dziś w Nieświeżu.

Nie chciałbym, aby to, co dalej powiem, wywołało oburzenie niektórych bardziej wrażliwych obywateli Nieświeża. Prawdą jest jednak, że w tym sławnym mieście, siedzibie ordynacji Radziwiłłowskiej, znaczna część obywateli nie myła się od urodzenia. Nie myła się, bo nie miała gdzie.

Oto dowody: w pobliżu Nieświeża nie ma żadnej rzeki (najbliższa w odległości 10 klm.), ks. Radziwiłł nie pozwala nikomu w lecie płoszyć karpi w stawach rybnych, w mieście nie ma łaźni, a przede wszystkim, spróbójcie Czytelnicy przejechać kilkanaście kilometrów w przepełnionym autobusie wśród obywateli Nieświeża (spostrzeżenie tychże obywateli).

W roku ubiegłym dzięki staraniom zapobiegliwego gospodarza miasta, burmistrza, Fundusz Pracy miał dać 15 tysięcy złotych, miasto — 5 tysięcy i rozpoczęto by budowę łaźni miejskiej dla 8 tysięcy obywateli miasta i kilku tysięcy pobliskich miejscowości. W ostatniej jednak chwili Fundusz Pracy odmówił kredytów. Znowu sprawa budowy łaźni odsunięła w niewiadome.

Zirytowani obywatele miasta wysyłają do Nowogródka delegację. Delegację ponoć osobliwą.

— Niech wejdą do gabinetu wojewody nasi delegaci — mówiono mi w Nieświeżu. Niech wejdą, staną przed wojewodą i trochę tak postoją.

Spodziewają się dostać wkrótce kredyty na łaźnię.

Drugą niemniejszą od opisanej bolączką Nieświeża jest brak lekarza okulisty. Od niemycia się nikt jeszcze nie ucierpiał na zdrowiu („przywyk szy"), lecz wskutek braku opieki lekarskiej niejeden zapadł na oczy i dla tego obywatele Nieświeża brak okulisty odczuwają może nieraz bardziej dotkliwie niż łaźni. W poprzednich latach do miasta dwa razy do roku wpadał lekarz okulista. W roku ubiegłym, jak mnie zapewniano, nie zajrzał ani razu.

A przecież w miasteczku o ośmiu tysiącach mieszkańców, w ośrodku zamożnego powiatu mógłby się utrzymać (przy pobocznym zarobku w jakiejś instytucji) młody poszukujący dziś gdzie niegdzie pracy lekarz okulista. Powinne by były zainteresować się tym miejscowe władze administracyjne i ułatwić osiedlenie się w Nieświeżu takiemu lekarzowi. W miastach niejeden młody okulista poszukuje nadaremnie pracy, „przymierając z głodu", jak to się mówi, a w powiatowym mieście w promieniach działania dobrodziejstw współczesnej medycyny ludzie naprawdę ślepną wskutek braku nie tylko stałej lecz nawet dorywczej porady lekarskiej na miejscu. Jeden ze współczesnych paradoksów na rynku pracy w wolnych zawodach.

Takie są aktualne sensacje dnia Nieświeża, które pasjonują wszystkich jego obywateli.

Ostatnio magistrat nieświeski zawiesił na pryncypalnej ulicy miasta lampy elektryczne. Miasto europeizuje się. Każdemu przyjezdnemu, każdemu turyście są one pokazywane gorliwie na równi z historycznymi zabytkami zamku książęcego. Atrakcją nie jest ich wygląd zupełnie normalny ani natężenie światła raczej niezadawalniające. Obywateli, lubiących krytykować gospodarkę miejską, zajmuje co innego. Starają się oni zgadnąć w jaki sposób p. burmistrz, bo właśnie głowa miasta jest „twórcą" tych lamp, będzie zmieniał zepsute żarówki. Bo lampy są przymocowane „na amen" do przeciągniętego wysoko wpoprzek ulicy drutu i nie posiadają, jak to zwykle praktykuje się, mechanizmu do opuszczania ich. Oczywiście jest to drobiazg, p. burmistrza wybawi z kłopotu w razie potrzeby straż miejska, ale co mają robić dowcipnisie w sennej atmosferze miasteczka, gdzie kino parę razy w tygodniu daje nudny film, a teatr od wielu miesięcy w ogóle nie pokazywał się, gdzie życie towarzyskie prowadzi anemiczne „życie" w zamkniętych salonach miejscowych dygnitarzy administracyjnych, gdzie nawet nie można porządnie się umyć przed świętami (nie w salonach lecz w łaźni), a gdzie tylko można dobrze upijać się w miejscowym kasynie. (Wł.)

Piszą do nas...

Uwagi na czasie

czyli: co robi a czego nie robi OTO i KR

Ostatnio niesmaczne wystąpienie p. Tauroginskiego, prezesa OTO i KR na pow. wileńsko - trocki i pierwszy w tym kierunku krok Izby Rolniczej, — starających się zwalczać akcję gen. Żeligowskiego — prowokują parę zasadniczych uwag.

Przede wszystkim w impertynenckim liście p. Tauroginskiego uderza brak jakichkolwiek podstaw słuszności. Bo żeby zwalczać akcję gen. Żeligowskiego to trzeba by mieć za podstawę argumenty merytoryczne, a nie jakieś niewyklarowane zarzuty i niedozwolone chwyty jak ostatnio z „Głosem Ziemi". Społeczeństwo jednak wie, że argumentów takich ci panowie nie mają. Ostatecznie jednak jeśli już zaczęli owi panowie zwalczać akcję gen. Żeligowskiego, to dlaczegoż nie robią tego w sposób otwarty, prosty, szlachetny jak to czyni gen. Żeligowski walczący o ponadklasową sprawiedliwość społeczną. Powtarzam — dlaczego p. Tauroginski i inni wolą zwalczać ożywczą akcję gen. Żeligowskiego takimi chwytami jak dążność do zakotwiczenia kolportażu „Głosu Ziemi" i nazwanie arcysłusznego artykułu gen. Żeligowskiego — artykułem napastliwym.

Zamiarem niniejszego nie jest bronienie gen. Żeligowskiego, gdyż czcigodny Generał stojący ponad wszelkimi małostkowymi napaściami obrony takiej nie potrzebuje.

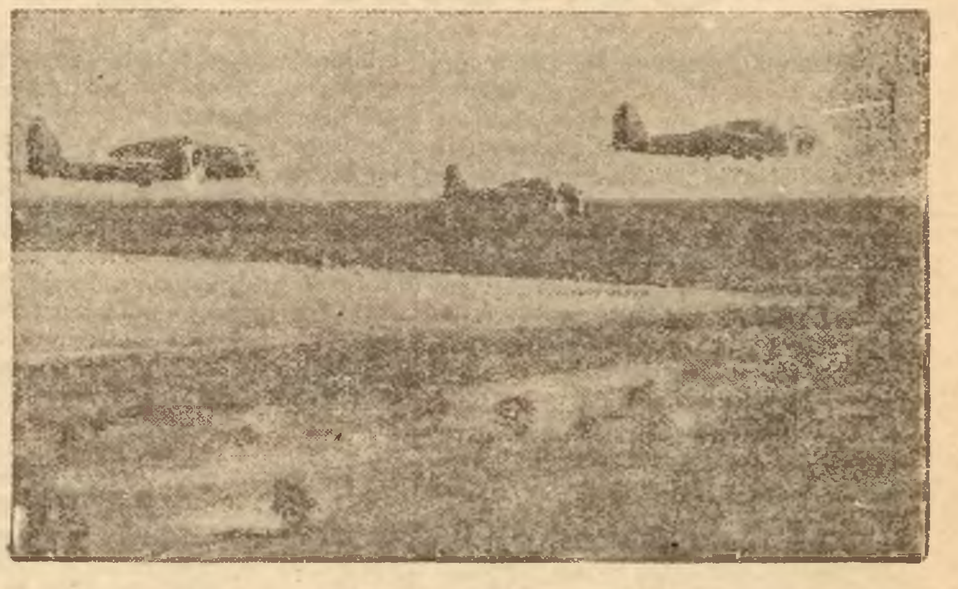
Chodzi tu tylko o to, że ludzie, którzy tymi metodami chcą pomniejszyć znaczenie usamodzielnienia gmin i gromad wiejskich — ludzie ci powtarzam w oczach społeczeństwa siebie tylko dyskredytują.

Pozatym nasuwa się też i druga nie mniej poważna uwaga: Dlaczego centralne organizacje o charakterze gospodarczo - fachowym — wolą prowadzić nieuzasadnioną ofensywę a raczej dywersję, pomijając i zapominając czy zgoła nie widząc szeregu palących potrzeb wsi. Pytam się dlaczego Centralne Organizacje Rolnicze nie przystąpiły poważnie i skutecznie do kwestii racjonalnego zagospodarowania osuszonych terenów, dostatecznie już przygotowanych do mechanicznej uprawy. Dlaczego nie dąż efektywnie do zakładania gospodarstw hodowlanych mimo iż kredyty na zakładanie łąk są dawno i już od paru lat prawie zupełnie są niewykorzystane. Dlaczego usiłują depopularyzować zamiast rozpowszechniać apolityczną, przystępną w cenie i treści i z zainteresowaniem u nas czytywaną gazetę „Głos Ziemi". Dlaczego wydatnie nie zwiększają ilości szkół rolniczych lub przynajmniej gromadzkich kursów rolniczych w okresie zimy i nie uczą na tych kursach serowarstwa, warzywnictwa, sadownictwa, dochodowego zużytkowania marnujących się ziół, grzybów, jagód a ograniczenia nierentującej się uprawy żyta i kartofli. Dlaczego więc nie specjalizują wsi, dlaczego spółdzielczość w powijakach i dlaczego wiele, wiele innych rzeczy.

Odpowiedź widzę jedną: Czynnik polityczny w tych organizacjach jest silniejszy od momentu wyczucia potrzeb gospodarczych.

Gerard Jurciewicz.

Ku czci pioniera lotnictwa amerykańskiego



Fragment z rewii lotniczej amerykańskich sił powietrznych (na zdjęciu samoloty bombowe), która odbyła się w dniu 17 grudnia dla uczczenia pierwszego bohaterskiego przelotu nad Północną Karoliną znanego lotnika Orville Wright'a, który nastąpił w dniu 17 grudnia 1903 roku. Samoloty, oddając hołd pionierskiemu lotnikowi, przedefilowały nad pomnikiem, wzniesionym ku czci Orville Wright'a w miejscowości Kitty Hawk, ponad którą Wright po raz pierwszy przeleciał. —

Wilnu i Wileńszczyźnie przyznano 2 miliony złotych na roboty inwestycyjne

W Wilnie otrzymano wiadomość, że Centrala Funduszu Pracy wyasygnowała dla Wilna i Wileńszczyzny kredyt na roboty inwestycyjne na rok bieżący w wysokości około 2 milionów złotych. Kredyt ten przeznaczony jest m. in. na budowę nowoczesnych jezdni w Wilnie, roboty drogowe w Wilnie i na prowincji, naprawę mostów, oraz na roboty wodociągowo-kanalizacyjne.

Dramat samobójczy w hotelu „Bristol"

Kupiec drzewny z Rygi przeciął sobie żyły i wyskoczył z 3 piętra na bruk

Wczoraj koło godziny 1 w poł. w hotelu „Bristol" w Wilnie rozegrał się wstrząsający dramat samobójczy.

Zamieszkały od przedwczoraj w hotelu kupiec drzewny Gutman Gorodecki przeciął sobie brzytwą żyły na rękach i nogach, po czym wyskoczył przez okno III piętra na bruk.

Dogorywającego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakuba.

Wszystko przemawia za tym, że kupiec przybył do Wilna ze z góry ustalonym już planem odebrania sobie życia. M. in. zażądał pokoju na najwyższym piętrze hotelu, chociaż na dolnych piętrach proponowano mu za tę samą cenę lepsze pokoje.

Ustalono, że desperat pochodzi z Brześcia n. B. Mieszkał jednak stale na Łotwie. Paszport posiada polski, wydany przez konsulat polski w Rydze. Do Wilna przybył onegdaj wieczorem z Rygi. Pozostawił dwa listy, w których podaje przyczyny swego rozpaczliwego kroku. Listami tymi zajęła się policja.

Gorodecki od samego rana nie opuszczał hotelu. Wyskoczył mając na sobie spodnie, nocne pantofle i kamizelkę.

Sądząc z ubrania i waliz, był on człowiekiem zamożnym.

Po przewiezieniu go do szpitala Gorodecki zmarł, nie odzyskawszy przytomności. (c).

Wynik konkursu

na najefektowniejszą wystawę sklepu radiowego w Wilnie

Wzmianka o wyniku konkursu zainteresuje napewno nietylko uczestników plebiscytu, ale i właścicieli sklepów radiowych, gdyż przyznanie złotej, srebrnej lub bronzowej plakiety jest napewno miłym dowodem uznania za trud poniesiony przy upiększaniu swojej wystawy sklepowej. A wystawy sklepowe w Wilnie są niestety najczęściej szare, smutne i bezbarwne.

Ciekawym momentem będzie dla właścicieli sklepów ilość głosów złożonych na numer wystawy konkurenta — naturalnie plebiscytowego. Zanim jednak podamy ostatecznie wynik, podzielimy się wrażeniami, jakie wynieśliśmy z konkursu. Pomimo okresu świątecznego, który raczej zdawałoby się powinien nie sprzyjać tego rodzaju imprezie, głosów złożono prawie 2.000. Konkurs więc należy uznać za udany, tak co do ilości firm jak i co do ilości osób biorących udział w plebiscycie. Zdarzały się nawet dość często wypadki głosowania zbiorowego i solidarnego. Np. na wystawę, dajmy na to Nr. X głosuje aż 6 osób tego samego nazwiska mieszkających pod tym samym adresem, ale o różnych imionach. Solidarnie i zbiorowo. Kiedy indziej znów rodzina głosuje zbiorowo, ale każda osoba na inną wystawę. Gust wybitnie zindywidualizowany.

Ale przejdźmy do istotnej części sprawozdania wyników konkursu.

Na konkurs zorganizowany przez Regionalny Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Wilnie zostało złożonych do 12 urn 1984 głosy. 17 głosów zostało unieważnionych. Rozdział głosów pomiędzy poszczególne wystawy przedstawia się następująco:

I miejsce wystawa Nr. 4 — Firma „Elektron", W. Pohulanka 2 — głosów 750;

II miejsce wystawa Nr. 12 — Firma „Michał Girda", Zamkowa 20 — głosów 264;

III miejsce wystawa Nr. 8 — F-ma „Jan Salasiński", Wileńska 25 — głosów 245;

IV miejsce wystawa Nr. 2 — Firma „Dzwon", Wileńska 21 — głosów 238;

V miejsce wystawa Nr. 5 — Firma „Ogniwo", Ś-to Jańska 9 — głosów 210;

VI miejsce wystawa Nr. 3 — Firma „Mieczysław Żejmo", Mickiewicza 24 — głosów 103.

Pozostałe firmy uzyskały mniej niż po 100 głosów.

Orzeczenie Komisji Konkursowej przyznało: złotą plakietę F-mie Jan Salasiński, srebrną plakietę F-mie Michał Girda, bronzową plakietę F-mie „Elektron".

Wszystkie firmy biorące udział w konkursie otrzymają dyplomy uznania. Plakiety i dyplomy będą rozesłane firmom po wykonaniu odpowiednich napisów.

Pomiędzy uczestników plebiscytu na najefektowniejszą wystawę zostały rozlosowane następujące nagrody:

1 nagroda w postaci samowarka elektrycznego F-my „Termo" — Vertex" przypadła p. Władysławie Sieniucównie w Wilnie, ul. Dyneburska 21 m. 1;

2 nagroda — aparat detektorowy z głośnikiem otrzymuje p. Konstanty Jakubowski w Wilnie z ul. Ponarska 56 m. 6;

3 nagrodę — imbryk elektryczny otrzyma p. Franciszek Gliński, Wilno, ul. Trocka 19—3;

4 nagroda — imbryk elektryczny wygrała p. Halina Pilarzowa w Wilnie, zaul. Bernardyński 7 m. 6;

5 nagrodę w postaci żelazka elektrycznego ze sznurem otrzymuje p. Ewa Pikmanówna z Pińska, ul. Kościuszki 34 m. 2;

6 nagroda — żelazko elektryczne bez sznura wylosowała p. Ludwika Kożanówna w Wilnie, ul. Jasna 2—2;

7 nagroda — lampa elektryczna biurkowa przypadła p. Werze Bejnarowicz, Wilno, ul. Mickiewicza 4 m. 11;

8 nagrodę — nurek grzejnik elektryczny otrzymała p. Gajewska Maria w Wilnie, ul. Pańska 8 m. 13;

9 nagroda — odbiornik kryształowy radiowy przypadł p. Bolesławowi Michajłowowi, Wilno, ul. Prosta 7 m. 4;

10 nagroda — lampa nocna elektryczna przypadła p. Janowi Małachowskiemu Wilno, ul. Konarskiego 38 m. 1;

11 nagroda w postaci lampki elektrycznej ze sznurem wylosowała p. Leonarda Misiuk, ul. 3 Maja 2 m. 9;

12 nagroda — komplet żarówek elektrycznych wygrał p. Maksymilian Neumański, Wilno, ul. 3 Maja 1 m. 2.

Nagrody odbierać można w sekretariacie Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie przy ul. Mickiewicza 22 w dniach 7, 8 i 10 stycznia rb. w godzinach od 10 do 12. Zgłaszać się należy z dowodem osobistym zaopatrzonym w fotografię.

Wywczasy Lloyd Georga



Sędziwy angielski mąż stanu Lloyd George podczas wywczasów na Lazurowym Brzegu w towarzystwie swego syna.

Nagły zgon kierownika cukierni „Białego Sztralla"

Wczoraj nad ranem pogotowie ratunkowe wezwano do cukierni „Białego Sztralla" przy ul. Zamkowej, gdzie nagle uległ atakowi sercowemu kierownik tej popularnej w Wilnie cukierni, Piotr Malewicz.

Lekarz stwierdził zgon. (c).

Zerwanie pieczęci na drzwiach centrali Lit. T-wa św. Kazimierza

Wczoraj donieśliśmy o opieczętowaniu z polecenia władz wszystkich lokali, należących do zawieszonego Litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza w Wilnie. Między in. opieczętowane zostały drzwi wejściowego lokalu przy ul. Wielkiej 12, w którym mieściła się centrala zawieszonej organizacji.

Wczoraj pieczęci policyjne z drzwi wejściowych do centrali T-wa św. Kazimierza zostały zerwane. Kto dopuścił się zerwania tych pieczęci nie zostało na razie stwierdzone. (c).

Sztuka poleska

Rdzenni Poleszucy wiedzą o niej mało, a co gorzej, odnoszą się do niej z niezrozumiałym lekceważeniem. Kompleks niższości. Wszystko co tu tejsze, poleskie, w piaskach niedalekiej Warszawy jest szare i płaskie. Stara jak świat zasada „cudze chwalicie" unicestwia wszystkie poczynania. A przecież region poleski ma tak specyficzne warunki życia, że trudno sobie wyobrazić, aby nie stworzył on warunków dla istnienia oryginalnej tutejszej sztuki.

Natura Polesia wycisnęła wybitne piętno na charakterze i kulturze Poleszuka. Ciężka walka z ubogą ziemią, bagnami i lasem, płaski, monotonny krajobraz poleski, woda ze swymi bogactwami, wszystko to są czynniki które inaczej musiały kształtować wrażliwość estetyczną Poleszuka.

Nie wpłynęły one oczywiście na rozwój sztuki ludowej w tej mierze, co np. natura Tatr na górali. Poleszuk stworzył sztukę bardziej prymitywną, ale jakże oryginalną.

Swoiste piękno otaczającego go świata przetransformował Poleszuk w proste o kilku kolorach wzory, które prostotą swą przypominają wzory na wazach greckich. Odgłosy przyrody przerobił na pieśni o dziwnie smętnych motywach, które tylko tu, na tych niezmierzonych połaciach nikomu niepotrzebnych bagien, mogły powstać.

Ale nie o sztuce ludowej Polesia mam tu mówić. Chodzi mi o coś innego

Chodzi mi o sztukę poleską, która wyrastając z tego rodzimego podłoża jest potrzebna, a której właściwie nie ma.

Komu i na co ta sztuka jest potrzebna?

Potrzebna jest przede wszystkim szerokim masom na wsi. Też to rzy można spotkać na wsi pracowicie wykonane ręczniki czy „radiuszki" o wzorach fabrycznych. Wstrętne. Poprostu żal patrzeć na zmarnowaną pracę i materiał.

A z drugiej strony widuje się po chałupach na honorowym miejscu, obrazki wycinane z gazet i naklejane w sąsiedztwie świętych obrazów. Widziałem też poleszuków słuchających muzyki przy głośniku radiowym. To są rzeczy, które świadczą o głębokiej potrzebie odczuć estetycznych tutejszej ludności.

Sztukę, opartą o zrozumiałe mu motywy, zbudowaną na jego przesłankach estetycznych, Poleszuk przyjmie łatwiej niż „martwe natury" Picassa czy Cezanne'a.

Muzykę, zbudowaną na poleskich śpiewnych motywach, Poleszuk zrozumie i zachwyci się nią prędzej, niż miażdżeniem szkła Strawińskiego czy nawet naszym Szymanowskim.

Wieś polska jest biedna i napewno wiele wody w Prypeci upłynie, zanim chłop spod Moroczna kupi olejny obraz Dymicza czy drzeworyt Rajkowskiego. Ale już dzisiaj chłop czyta gazety, słucha radia a nawet po ludowych domach wystawia sztuczki, które nie dla niego pisane, stanowią poważny orzech do zgryzienia tak dla odtwórców jak i widzów.

Przy pomocy więc tych środków należy podawać mu sztukę w formie dostosowanej do jego poziomu i nałogów estetycznych.

Np. komedia, której akcja rozgrywać się będzie wśród znanych mu okolic, akcja, która będzie dla niego czymś bliskim, bo oparta na tym co dla niego jest ważne — sztuka taka na pewno wzruszy Poleszuka do tego stopnia, że będzie tej sztuki szukał, będzie na nią czekał.

Bo powiedzmy sobie szczerze — to co dajemy mu teraz nie jest robione z myślą o potrzebach i możliwościach Poleszuka. Robione jest przypadkowo, dorywczo.

Mamy na Polesiu kilka piór bez odbiorców, tworzących „sobie a muzom", co ani im, ani nikomu na dobre nie wychodzi.

Może winien tu brak platformy, na której mogliby się oni wypowiedzieć, podyskutować, pokazać. Może winne są warunki, które pozwalają oddawać się sztuce tylko w chwilach wolnych od pracy zawodowej. Ale na pewno najwięcej winne jest tu społeczeństwo poleskie, które ani szuka ani znać nie chce tutejszych artystów. Słowo „tutejszy" ma w sobie coś ujemnego.

A tak być nie powinno.

Jedyna na Polesiu rzeźbiarka, autorka doskonałych portretów (Rodziewiczów, biskupa Bukraby i inn.) nie otrzymała dotychczas żadnego poważniejszego zamówienia, choć przecież buduje się na Polesiu jakieś pomniki. Dlaczego więc nikt do niej się nie zwraca?

Znany malarz piński sprzedaje swoje obrazy (może i drogo jak na Polesie) na Jarmarku Poleskim. Kupują przyjezdni poszukiwacze egzotyki ale Polesie nie kupuje prawie wcale.

Świetny karykaturzysta brzeski nie może urządzić wystawy karykatur, bo nie stać go na wynajęcie sali.

Moglibyśmy cytować długą litanię pomijając nawet tak dobre placówki jak Towarzystwo Muzyczne w Brześciu, które posiada już pewien dorobek, Teatr Żołnierski w Brześciu, który mimo sympatii jaką cieszy się u publiczności, walczy z trudnościami.

Jarmark poleski wykazał, że Polesie może dać rzeczy wartościowe. Weźmy dla przykładu choćby stronę graficzną wystawy. Przecież w takim pawilonie rolnictwa znalazły się niektóre prace na poziomie europejskim! A pawilon samorządu! Pierwszy raz od niepamiętnych czasów artyści polescy dali wspólną pracę, a ta choć nie przeprowadzona planowo wypadła jak najlepiej.

Nowy powiew życia polskiego nad naszym regionem powinien poruszyć i tę sprawę. Jest ona pilna i ważna.

W krzepnięciu polskości na naszych ziemiach sztuka powinna odegrać wybitną rolę.

H. Orbański.



Kolejka górska w ruchu

Niedawno otwarta kolejka górska linowo-terenowa w Krynicy w ruchu, na tle malowniczej panoramy zimowej.

KRONIKA

SIYCZEŃ 5 Środa

Dziś Telesfora, Symeona

Jutro Trzech Króli

Wschód słońca — g. 7 m. 44

Zachód słońca — g. 3 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 4.I. 1938 r.

Ciśnienie 763
Temp. średnia —17
Temp. najw. —15
Temp. najn. —21
Opad: ślad
Wiatr: cisza
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno, przelotny śnieg.

NOWOGRÓDZKA

— Nowogródzkie kupiectwo chrześcijańskie odczuwa duży brak swoich hurtowni. Niedawno odbyło się w Iwieńcu zebranie kupców polskich, którzy jednogłośnie postanowili wnieść do miejscowej Spółdzielni Rolniczej po 200 zł tytułem udziałów w celu umożliwienia tej spółdzielni zorganizowania działu sprzedaży hurtowej. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele kupiectwa z trzech gmin: iwienieckiej, pierszajskiej i wołmiańskiej.

Tegoż dnia zebrani kupcy wzięli gremialnie udział w zebraniu organizacyjnym Oddziału Gminnego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

LIDZKA

— Głodni kradną. Z nadejściem świąt Bożego Narodzenia w wielu gospodarstwach karłowatych zaczyna się już przednówek t. zn. okres roku, w którym brak środków do życia przede wszystkim chleba i kartofli.

W tym czasie daje się zwykle odczuć większy, niż w innej porze roku, wzrost ilości kradzieży zboża i innych produktów żywnościowych. Meldunek policyjny z dnia 3 bm. przynosi:

We wsi Czechowce, gm. lidzkiej ze stodoły Chrulowej Anny skradziono 5 kop żyta w snopach.

We wsi Zygmunciszki, gm. lipniskiej na szkodę Burblisówny Heleny z zamkniętego spichrza skradziono większą ilość zboża. O kradzież podejrzany jest sąsiad.

We wsi Mostowlany, gm. bielickiej z sieni domu Mojszewicza Jana skradziono siemię lniane wart. 30 zł.

— Przed kongresem urzędniczym. W dniu 6 bm. w sali kina „Era" o godz. 12 odbędzie się zebranie całego społeczeństwa urzędniczego m. Lidy i powiatu.

— ŚMIERĆ W NURTACH NIEMNA. W nocy 30.XII Konstanty Świerszczok m-c kol. Pogrebiszcze, gm. dokudowskiej chcąc skrócić sobie drogę do domu przechodził przez zamarznięty Niemen, w pobliżu wsi Wasilewicze, trafił nieszczęśliwie na niezamarznięte miejsce i utonął. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

— SAMOBÓJSTWO PO STRACIE MĘŻA. Zinajda Rudziewiczowa ze wsi Porzecze, gm. bielskiej straciła w listopadzie ub. r. męża. Nie mogła tego przeboleć i otruła się kwasem karbolowym.

BARANOWICKA

— Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego w Baranowiczach obdarowało 15 dzieci. W dniu 2 stycznia 1938 r. Zrzeszenie Pracowników Banku Polsk. w Baranowiczach urządziło w lokalu własnym przy ulicy Szeptyckiego uroczystość dla najuboższych dzieci ze szkół powszechnych i ochronki „Caritas".

Na uroczystości byli obecni p. starosta Karol Wańkowicz, ks. kapelan wojskowy Antoni Aleksandrowicz, burmistrz m. Baranowicz L. Wolnik, władze Zrzeszenia Pracown. Banku Polskiego i szereg innych osób.

Wszystkie dzieci w ilości 15 zostały obdarowane sweterkami, bucikami, płaszczykami i t. p. jednym słowem każde dziecko zostało ubrane od stóp do głowy, ponadto otrzymały słodycze i cukierki.

NIEŚWIESKA

— Spółdzielnia w Zajelnej. We wsi Zajelna, gm. hryncewickiej, w pow. nieświeskim, odbyło się gromadzkie zebranie członków mleczarni, na którym jednogłośnie uchwalono utworzyć spółdzielnię spożywców. Na członków odrazu zapisało się 36 gospodarzy.

— Przemysłowcy, handlowcy i rzemieślnicy z Nieświeża, spełniając obowiązek obywatelski, złożyli przy wykupywaniu świadectw przemysłowych na rok 1938 na pomoc zimową bezrobotnym sumę około 15 tys. zł.

SŁONIMSKA

— Starania o nowe przystanki kolejowe. Zarząd gminy Starawieś i Czemery oraz Zarząd Miejski w Słonimie powzięły uchwały wystąpienia do Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Wilnie w sprawie otwarcia dla ruchu osobowego następujących przystanków kolejowych: Platenicze, Kościeniewo i Słonim Przedmieście (przy skrzyżowaniu ulicy ks. Poniatowskiego z torem kolejowym Słonim — Jeziornica).

MOŁODECZAŃSKA

— Nagus na dworcu kolejowym. — W dn. 1 bm. o godz. 12,30 na dworcu kolejowym w Mołodecznie zatrzymano Konstantego Niefrasowa, lat 20, umysłowo chorego, zam. w Mołodecznie (przy ul. Sienkiewicza), który rozebrawszy się do naga spacerował po peronie. Zatrzymanego oddano ojcu pod opiekę.

WILEJSKA

— W uznaniu zasług przy budowie szkół Marszałkowskich. Kurator Okr. Szk. Wil. w imieniu ministra WR i OP i własnym, złożył pisemnie podziękowanie za owocne współdziałanie przy budowie szkół Marszałkowskich inspektorowi szkolnemu w Wilejce p. Wacławowi Laskowskiemu, kierownikowi szkoły w Krzywiczach Władysławowi Ejmontowi, kierownikowi szk. w Tałudzie Piotrowi Gałkowskiemu i kierownikowi szk. w Nasiłowie Zygmuntowi Popławskiemu. W. R.

— Wpływy z ostatniego Tygodnia Szkoły na terenie pow. wilejskiego wyrażają się kwotą 2283 zł 92 gr. W porównaniu z rokiem poprzednim kwota ta jest większa o 620 zł. W. R.

— Zabawa dziecięca. ZPOK w Wilejce zorganizował w dniu 2 stycznia zabawę dla dzieci. Odbyła się ona w kinie „Ognisko Polskie" przy udziale około 50 dzieci, którym towarzyszyli także rodzice. Na program złożyły się gry, piosenki, zabawy, przy choince i rozdanie podarunków przez Świętego Mikołaja. W. R.

— Pracownicy łódzkiej firmy Grohman i Schaibler nadesłali pod adresem Inspektoratu szkolnego w Wilejce 20 par bucików, które inspektor przekazał szkole Marszałka Piłsudskiego we wsi Chorzowie.

— Fatalne skutki zastrzyku. W nocy 1 bm. do szpitala państwowego w Mołodecznie przywieziono Leona Jakimowicza, lat 43, mieszk. zaśc. Puciłowo, gm. chocieńczyckiej, pow. wilejskiego, który ciężko zachorował po dokonaniu zastrzyku przeciw chorobie wenerycznej.

OSZMIAŃSKA

— Woj. Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie przydzielił Powiatowemu Komitetowi Z. P. B w Oszmianie 23 płaszcze dziecinne na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. Płaszcze zostaną rozdzielone w najbliższych dniach dla najbiedniejszych dzieci jako podarunki gwiazdkowe.

— Gimnazjum kupieckie w Smorgoniach. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wil. udzieliło zezwolenia Towarzystwu Przyjaciół Oświaty w Smorgoniach na otwarcie prywatnego koedukacyjnego gimnazjum kupieckiego w Smorgoniach.

— Okr. T-wo Org. i Kółek Rolniczych w Oszmianie zakupiło we własnym zakresie około 6.000 drzewek owocowych ze szkółek, zakwalifikowanych przez Wileńską Izbę Rolniczą. Sprowadzono kilka odmian jabłoni, zalecanych dla woj. wileńskiego.

POSTAWSKA

— Tegoroczna Recepcja Noworoczna w starostwie w Postawach zgromadziła około 100 przedstawicieli władz, urzędów, duchowieństwa i organizacyj społecznych pow. postawskiego.

Imieniem zebranych złożył życzenia Panu Prezydentowi R. P., Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu i Rządowi Rzeczypospolitej na ręce starosty Wielowieyskiego ks. prob. Maciejowski.

Bezpośrednio po recepcji odbyła się dekoracja srebrnymi i bronzowymi krzyżami zasługi 13 obywateli za wybitną pracę społeczną.

GRODZIEŃSKA

— Konfiskata gazet. Wczoraj starostwo powiatowe skonfiskowało czasopisma: „Dziennik Kresowy", „Nowy Kurier Grodzieński 5 gr." i „Grodner Moment".

— Nielegalna broń. Onegdaj funkcjonariusz Wydziału Śledczego w czasie pełnienia służby na Siennym Rynku zatrzymał Korzeniewskiego Kazimierza, mieszk. wsi Poczobuty gm. Indura, przy którym znaleziono pistolet z 6 nabojami, na posiadanie którego nie miał zezwolenia.

Broń skonfiskowano.

— Powódź fałszywych 5 - złotówek. Przedwczoraj mieszkaniec wsi Jeziorki, gm. Porzecze, płacąc za tytoń w Zakładzie Wyrobów Tytoniowych wręczył 5 zł. monetę fałszywą, którą zakwestionował kasjer Zakładu Hajkowicz Wacław.

W drugim wypadku policja zatrzymała mieszkankę wsi Gliniany, gm. Skidel Kituczuk Annę, która płacąc Jowelewicz Sorze, ul. Białostocka Nr. 36 za towar wręczyła również 5 zł. fałszywą monetę. (G.)

Co grają w kinach:

Apollo: — „Gdy kwitną bzy".

Pan: — „Pieśń skazańca".

„Chorąży" generała Franco



Wódz narodowych wojsk hiszpańskich ma starego strażnika, Mauretanina, który towarzyszy mu nieodstępnie z proporczykiem w czasie ciągłych przeglądów frontu.

Miejsce urodzenia Atatürka



Na zdjęciu dom, znajdujący się w greckim mieście Saloniki, ofiarowany ostatnio przez to miasto prezydentowi Turcji, Kemalowi Atatürkowi, który właśnie w tym domu urodził się.

Zimowe wywczasy młodzieży szkolnej



Podczas tegorocznych zimowych ferii szkolnych, nasza młodzież korzystając z pięknej zimowej pogody zażywa z rozkoszą sanny na puszystym śniegu.

Śmiertelny upadek w kościele

Onegdaj w kościele rz.-kat. w Albertynie, w pow. słonimskim spadł ze schodów wiodących na chór do znajdującej się pod posadzką kościoła kaplicy z wysokości 4 i pół m. mieszkaniec os. Albertyn Jan Naumowicz, doznając pęknięcia czaszki. Naumowicz po kilkugodzinnym pobycie w szpitalu miejskim w Słonimie zmarł.

Wypadek ten zdarzył się w kościele bezpośrednio przed rozpoczęciem uroczystego nabożeństwa noworocznego i wywołał wśród zgromadzonych silne wrażenie.

Dwaj świadkowie z procesu o zabójstwo „Napoleona"

pociągnięci do odpowiedzialności sądowej

Jak się dowiadujemy, proces o zamordowanie gangstera „Napoleona", który zakończył się, jak donieśliśmy, wyrokiem skazującym, pociągnie za sobą jeszcze jedną sensacyjną sprawę.

Świadkowie: Izaak Lewinson i Ber Kasryelis, członkowie Bruderferajnu, zeznali że w czasie przerwy obiadowej ich zaklęty wróg ze „Złotego Sztandaru" Wójcik-„Setka" zaprosił dwóch wywiadowców do knajpy i tam częstował ich wódką, pragnąc w ten sposób wpłynąć na ich zeznania.

W związku z tym, przeprowadzone zostało dochodzenie, które stwierdziło całą bezpodstawność wysuniętych przez Lewinsona i Kasryelisa zarzutów. Wobec tego mają być oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Przy okazji warto również przytoczyć charakterystyczny dla całej tej sprawy fragment przewodu sądowego.

Badany ponownie świadek Izaak Lewinson, brat skazanego na dożywotnie więzienie Chaima Lewinsona, twierdził, że w pokoju dla świadków Sz. Wójcik groził rewolwerem świadkowi Różańskiemu, żądając by nie zeznawał prawdy. Na wniosek obrony świadka tego przesłuchano przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa o zabójstwo „Napoleona" zaogniła jeszcze bardziej stosunki pomiędzy zwolennikami obu herszców podziemi wileńskich. Wczoraj przy ul. Nowogródzkiej wynikła bójka pomiędzy członkami „Złotego Sztandaru" i „Bruderferajnu", którą zlikwidowano. (c).

Desperacka noc Sylwestrowa wilnianina

Policja wileńska otrzymała zapytanie z Urzędu Śledczego w Warszawie, czy znany jest na terenie Wilna dziennikarz nazwiskiem Włodzimierz Chruszczowski.

1. stycznia nad ranem w jednym z pokojów „Hotelu Litewskiego" w Warszawie znaleziono dwoje młodych ludzi w stanie nieprzytomnym. Byli to, jak wynikało z ksiąg hotelowych, dziennikarz z Wilna Włodzimierz Chruszczowski oraz jego narzeczona, Helena Mrozowska.

Lekarz stwierdził, że oboje zatruli się odoliną. Desperatów przewieziono do szpitala. Ponieważ oboje pochodzili z Wilna, policja warszawska skomunikowała się z wileńską.

Wczoraj policja w Wilnie otrzymała ponowne powiadomienie z Warszawy, z treści którego wynikało, że Chruszczowski nie jest dziennikarzem, lecz zredukowanym w swoim czasie urzędnikiem wileńskim, zam. ostatnio w barakach na Annopolu w Warszawie.

Bezrobotny wilnianin pokochał Mrozowską, młodzi ludzie nie mogli się jednak pobrać. Otrzymawszy pożyczkę na Nowy Rok, zakochani postanowili spędzić beztrosko wieczór sylwestrowy, a następnie odebrać sobie życie.

Na szczęście zdołano ich uratować.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 8).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Wilno liczy obecnie około 7.000 bezrobotnych.** Pocieszającym jest fakt, że liczba bezrobotnych w styczniu r. b. jest znacznie mniejsza, niż w tym samym miesiącu w r. ub., wówczas bowiem sięgała cyfry 9.000. To zmniejszenie się bezrobocia w stosunku do roku ub. tłumaczy się niewątpliwie poprawą koniunktury gospodarczej.

Z Funduszu Pracy pobiera obecnie zapomogi około 2,000 pracowników fizycznych.

— **Potajemny ubój.** W ciągu ub. miesiąca na terenie Wilna ujawniono 11 potajemnych rzeźni, przy czym skonfiskowano 460 kilogramów mięsa.

Walkę z tajnym ubojem prowadzą organa miejskie przy współudziale funkcjonariuszy władz skarbowych.

Z KOLEI.

— **Sytuacja śnieżna na terenie dyrekcji kolejowej w Wilnie jest całkowicie opanowana.** Żadnych zasp śnieżnych na torach kolejowych nie ma, a w związku z tym, nie ma też żadnych przerw ani trudności komunikacyjnych.

Nieliczne wypadki opóźnienia pociągów skomunikowanych powstały skutkiem wzmożonego ruchu i opóźnień na innych terenach PKP, a nawet zagranicznych.

ZABAWY

— **ZABAWA NOWOROCZNA.** Komitet Rodzicielski Publ. Szkoły Powsz Nr. 28 w Wilnie urządza we środę 5 stycznia br. w lokalu Zw. Rezerwistów przy ul. św. Anny Nr. 2 zabawę, dochód z której przeznacza się na pomoc biednym dzieciom. Początek o godz. 21. Wstęp dla panów 1,49 zł. dla pań 0,99 zł.

Choinka wigilijna



Grono pań z Ministerstwa Spraw Zagranicznych z p. dyrektorową Michałową Łubieńską na czele, zorganizowało w klubie Urzędników Służby Zagranicznej w pałacu Kronenberga choinkę dla dzieci urzędników i niższych funkcjonariuszy centrali MSZ. Na zdjęciu fragment z zabawy „choinkowej".

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dnia 5 stycznia o godz. 8.15 na przedstawieniu wieczorowym ujrzymy doskonałą współczesną komedię, obfitującą w szereg przezabawnych sytuacyj, Bus Feketego „Jan".

— **Bajka dla dzieci w Teatrze na Pohulance.** Jutro, w czwartek dnia 6 bm. o godz. 12.15 w poł. odegrana zostanie przepiękna baśń fantastyczna, przeplatana tańcami i muzyką p. t. „Dzieci Pana Majstra". Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka.** Jutro, w czwartek dn 6 stycznia — przedstawienie popołudniowe o godz. 4.15 — wypełni współczesna sztuka w trzech aktach M. Morozowicz Szczepkowskiej „Walący się dom". Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś na jeden tylko wieczór wraca na repertuar wielkie widowisko operetkowe Kalmana „Diabelski Jeździec". Ceny zniżone

— **Jutrzejsze widowisko w Teatrze „Lutnia".** Jutro jako w dniu Trzech Króli Teatr Lutnia czynny będzie trzykrotnie, a mianowicie: o godz. 12 punktualnie grane będzie fantastyczne widowisko dla dzieci według Andersena „Królowa Śniegu" o godz. 4 po południu ostatnia nowość repertuaru operetkowego „Diabelski Jeździec". Ceny zniżone. o godz. 8 m. 15 wesoły wieczór pod nazwą Rewia Sylwestrowa, w którym wszyscy artyści mają role popisowe.

— **Piątkowe przedstawienie opery „Tosca" w Lutni.** Rumuńscy artyści o światowej sławie D. Badescu i S. Tasian wystąpią w partiach popisowych w op. Pucciniego „Tosca".

Wyczyn pijanego dorożkarza

Wczoraj wieczorem na Rynku Kalwaryjskim przejeżdżający dorożkarz cisnął kamieniem trafiając w głowę rolnika Stanisława Krasnodomskiego spod Niemenczyna.

Krasnodomski został poważnie ranny. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Jakuba.

Znalezienie zwłok tragicznie zmarłej dziewczynki

Wczoraj w pobliżu Mostu Zwierzynieckiego znaleziono zwłoki tragicznie zmarłej 6 letniej Wandy Rusieckiej, która, jak donosiliśmy, utonęła w niedzielę w Wilii podczas saneczkowania się.

Zwłoki tragicznie zmarłej dziewczynki zostały wydane rodzicom. (c)

RADIO

ŚRODA, dnia 5 stycznia 1938 r.

6.05 Kolęda; 6,20 Gimn.; 6,40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,15 Muzyka; 8.00 Urzerwa: 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południ. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 Chwilka litewska; 13,15 Z muzyki skandynawskiej; 14,00 Nowości muzyki lekkiej: 14,25 „Z ziemi chełmskiej" — Wł. Reymonta; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15,30 Wiad. gospod. 15,45 Brazylijskie bichos — pogadanka dla dzieci; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16,15 Koncert rozrywkowy; 16,50 Pogadanka; 17.00 Ustrój państwa a przyszła wojna — odczyt; 17,15 Recital skrzypcowy Zdzisława Ressnara; 17.50 Pożyczka na słowo — pogadanka; 18.00 Wiad. sport.; 18,10 „Hutnictwo na Wileńszczyźnie" — pogadanka; 18,20 „Niesamowity dom" — słuchowisko w opr. i wyk. akademickiego zespołu „Błękitnych"; 18,50 Program na czwartek; 18.55 Wil. wiad. sport.; 19.00 „Złoto" — fragment z powieści Andrzeja Struga „Miliardy"; 19.20 Melodie Indii — reportaż; 19.35 Pomówmy o polskich filmach; 20.00 „Robert Schumann" — pog. muz. Stanisława Wesławskiego: 20.10 Recital fortepianowy Cecylii Krewer; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert Chopinowski: 21.45 Kwadrans poezji: 22.00 Koncert rozrywkowy; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczmy; 23,30 Zakończenie.

CZWARTEK, dnia 6 stycznia 1938

8.00 Sygnał czasu i kolęda; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Koncert; 9.00 Transmisja nabożeństwa; 10.30 Poranek symf.; 11.30 Reportaż z życia; 11.57 Sygnał czasu i hejnał: 12.03 Poranek muz.; 13.00 Wspomnienie ukraińskie o Władysławie Orkanie; 13.15 Muzyka; 14.45 Audycja dla wsi: 15.45 Audycja dla dzieci: „Jasełka" — Marii Konopnickiej; 16.15 Koncert solistów; 17.00 O książce „Dzieje Polski nowożytnej" prof. Konopczyńskiego. 17.15 Polska Kapela Ludowa; 18.00 „Z wizytą na Porubanku" pogadanka Jerzego Bazarewskiego: 18.10 Pogad. radiotechniczna wygł. M Galski: 18.20 Recital śpiewaczy Walentyny Czuchowskiej; 18.40 Skrzynka rolnicza prowadzi Aleksander Przegaliński; 18.50 Program na piątek: 18.55 Wil. wiad. Sport.; 19.05 „Bawimy się w króla migdałowego" — audycja; 19.45 Wiad. sport.; 20.00 „Tancerka Fanny Elssler" — operetka w 3-ch aktach Jana Straussa: 20.45 W przerwie: Dziennik wiecz. i pogadanka: 21.50 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Karola Irzykowskiego: 22.05 Piotr Czajkowski: Trio a—moll op. 50; 22.55 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23.30 Zakończenie

Nieszczęśliwy wypadek w sklepie broni

W sklepie broni przy ul. Święto-Jańskiej uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi nauczyciel ze Święcian Wieliczko, który kupował w sklepie rewolwer. W czasie oglądania rewolwerów, inny przebywający w sklepie klient, na skutek karygodnej nieostrożności, spowodował strzał.

Na szczęście kula zadrasnęła nauczycielowi Wieliczce kilka palców, nie wyrządzając mu większej krzywdy. (c).

Pożar przy ul. Makowej

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar przy ul. Makowej 10. Straż pożarna ogień zlikwidowała. Przyczyną pożaru był zły stan przewodów kominowych. (c).

Nieszczęśliwy wypadek

Na W. Pohulance uległ nieszczęśliwemu wypadkowi kontroler „Arbonu", Józef Morawski. Wyskakując z autobusu, kontroler upadł i doznał złamania nogi.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do domu przy zaułku Mińskim.

Nowości wydawnicze

WYDAWNICTWA „ROJU".

Biała foka. Czesław Jacek Centkiewicz. Znany młody badacz krain arktycznych, jeden z uczestników pobytu zimowego na Wyspie Niedźwiedziej, dla badań warunków kręgu polarnego, zechciał tym razem pokosztować wzruszeń myśliwskich. Wybrał się na statku norweskim „Isfjell" na połów fok i morsów daleko przez Morze Białe i Berentsa, koło Nowej Ziemi, przez zamarzające wody, piętrzące się koło statku, przez kry i podbiegunowe mrozy, na pola lodowe, gdzie tysiącami przebywają białe i ciemne foki, morsy i przemykają ostatnie białe niedźwiedzie.

A człowiek morduje to wszystko bez miary i miłosierdzia. Książka choć żywo i przyjemnie pisana, ozdobiona licznymi fotografiami, ocieka literalnie krwią. Stosy ciał foczych i stosy zdartych skór piętrzą się na łodzie, a płacz, podobny do płaczu krzywdzonych dzieci, płacz małych, ślicznych foczek o wielkich załzawionych oczach, pełnych bezgranicznego przerażenia, rozlega się co dzień. Takie sceny, kiedy małe morsiątko tuli się do zabitej matki i całuje ją skomląc, lub gdy żelazne haki wbijają w ciało małych foczątek, a matki krzyczą i płaczą, to jest coś okrutnego i tak hańbiącego człowieka, że jeszcze raz dochodzi się do przekonania, że ze wszystkich stworzeń na świecie człowiek jest najokrutniejszym i najbardziej bezmyślnie niszczycielskim. Niszczy koło siebie przyrodę, życie, wymordowuje zwierzęta i uspokoi się chyba wtedy, gdy wszystkie puszcze, stepy, morza i rzeki będą puste i nie będzie nic do zabijania.

Pola Gojawiczyńska. Dwoje ludzi. Zebrane z różnych epok nowele, drukowane po pismach popularnej autorki. Wszystkie te, które odnoszą się do życia proletariatu, są doskonałym obrazem uczuć i przygód życiowych tej sfery, borykających się z losem ludzi. Wszystko tam jest związane z zarobkiem, walką z nędzą, wszystko brudne i nędzne, a jednak i tam lęgną się uczucia głębsze, ludzkie i tę zmaltretowaną duszę ludzką umie autorka wydobyć i ukazać, wzbudzając litość.

Sygryda Undset. Olaf syn Auduna i jego dzieci. Drugi tom nowej epicznej powieści autorki „Krystyny", przenosi nas znów w atmosferę ponurej sagi, rozgrywającej się nad brzegami fiordów w surowym klimacie Skandynawii. Trudne do pojęcia dla nas są te charaktery prostolinijne, twarde jak granit, a jednak niszczone własnymi, długimi walkami z sumieniem, z poczuciem grzechu i konieczności za grzech kary. Duszne cierpienia Olafa, jego bogate przeżycia wewnętrzne, wydają się aż zbyt skomplikowane jak na człowieka owej epoki. W wielu wypadkach bohater sam nie wie czemu tak, a nie inaczej postąpił. Można by powiedzieć, że jest to neurastenik z XIX w., a nie Wiking z XIV w. Hoduje przez poczucie obowiązku i karę za własny grzech w stosunku do narzeczonej, jej syna, obcego sobie, a własnego, którego miał z krzepką włościanką, wyrzeka się dobrowolnie, pozbawiając się dziedzica. Ponury i ciężki żywot, ponura i gnębiąca religia, atmosfera smutku i fatalizmu. Talent autorki ożywia tak doskonale tę dawną epokę, że wydaje się czytelnikowi, że asystuje wszystkim zdarzeniom. Umie też w krótkich słowach wydobyć dziwny czar północnego krajobrazu, morza, skał, i ubogiej roślinności.

Charles Plisnier. Małżeństwa. W zupełnie inaczej pojęte konflikty małżeńskie i społeczne przenosi nas autor belgijski, dając w swej powieści szeroki obraz mieszczańskiego świata. Ideałem tego świata jest wygoda, przechodzić nad zagadnieniami moralnymi nie zagłębiając się w nie zbytnio, dążyć do życia bez dramatów i węzłów, odsuwać od siebie wszelkie myśli, które by przeszkadzały w używaniu dodatnich stron życia, uznawać przeciętne nakazy przeciętnej moralności, a pomijać je, o ile są niewygodne. Słowem zakłamać tak życie, że się staje ciągłą komedią. Powieść ma 547 str. które się czyta z niesłabnącym zainteresowaniem, tak plastycznie są skreślone charaktery.

Stanisław Grabski. Ku lepszej Polsce. Prof. Grabski chce w swej książce dać syntezę polskiej rzeczywistości współczesnej, ostatniej doby. Jego punkt widzenia jest wyraźnie w duchu ideologii Nar Demokracji ale miejscami silnie z nią sprzeczny (kwestia żydowska), jest ostro krytyczny odnośnie do ubiegłych lat, w zestawieniu statystyk silnie pesymistyczny, nawołujący do wzbudzenia w narodzie siły, której obecnie nie ujawnia. Autor przyznaje, na co każdy myślący człowiek się zgodzi, że słabością Polski jest brak stanowczej większości w jakimbądź kierunku. Wszystkie partie są słabe, a zwalczając się tworzą chaos. Istotne potrzeby kraju leżą odłogiem, a walki toczą się często o programy, które pozornie tylko wchodzą w użycie. Nie można odmówić sporej dozy słuszności różnym wywodom prof. Grabskiego, ale książka wywołuje raczej pesymistyczne myśli. Nie daje zresztą konkretnego programu — lekarstwa, na zestawione umiejętnie bolączki finansowo-społeczne.

Z. Kossak. Szaleńcy Boży. Drugie wydanie ślicznej książki katolickiej autorki tylu dzieł literacko-relig. Umysłowość autorki „Beatum scelus" skierowała się wyraźnie ku zagadnieniom religijnym wczesnego katolicyzmu od czasów średniowiecza polskiego (epoka wojen i najazdów tatarskich) do konfliktów ariańskich, prawosławia, w złotej wolności, do ogólnoświatowych porywów religijnych wojen krzyżowych. Najbardziej zdumiewającą cechą talentu p. Kossak jest, obok malarskiej plastyki odziedziczonej po stryju i dziadku, umiejętność wżycia się w epokę, którą opisuje i którą dzięki temu zbliża doskonale do czytelnika. Niezwykła przy tym pracowitość daje literaturze polskiej wciąż nowe powieści, owiane głębokim uczuciem religijnym bez ciasnego fanatyzmu, gorącym patriotyzmem, zrozumieniem duszy ludzkiej we wszystkich epokach i okolicznościach.

Szaleńcy Boży, zawierający siedem żywotów świętych, to siedem ślicznych obrazków, barwnych jak tkane w krosnach gobeliny, pełnych życia, wzruszających szczegółów i wytłumaczenia psychiki świętych. Najpiękniejsze: Św. Jerzy i Św. Franciszek Ksawery dają egzotykę i średniowiecze, a znów opis pustyni i kuszeń św. Antoniego lub legenda opactwa sandomierskiego, to małe poematy religijności, poezji w najwyższym stopniu kultury ducha. Siedem pięknych ilustracyj artystycznie wykonanych przez Lelę Pawlikowską w stylu mszałów, zdobi tę piękną książkę.

KSIĄŻNICA ATLAS. Szk. Atlas Historyczny. Dzieje średniowieczne i nowożytne. Mapki do dziejów Polski opracował Władysław Semkowicz. Mapki do dziejów powszechnych opracował Czesław Nanke. Wydanie B. Lwów. Warszawa. Starannie wydane, dobra pomoc dla nauki historii ojczystej dla szkół, ukazują rozmiary Polski od najdawniejszych czasów do bitwy pod Warszawą w 1920 r.

Hel. Romer.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Sowietom zabraknie zboża

Katastrofalna sytuacja przedsiewna w ZSRR

MOSKWA, (Pat). Rada Komisarzy Ludowych ZSRR i centralny komitet partyjny w opublikowanym dziś zarządzeniu stwierdzają, że prace przygotowawcze do siewu wiosennego mają przebieg całkowicie nie zadawalający. Plan remontu traktorów do dnia 20 grudnia ub. r. w całym Związku Sowieckim wykonano zaledwie w wysokości 13 proc., a w niektórych republikach, jak np. Czeczeno-Inguszewskiej, plan ten wykonano w wysokości 3 proc. Agencja TASS donosi z Kalinina (Twer), że zamiast 1640 traktorów odremontowano tam tylko 1.

Nasiona do dnia 15 grudnia ub. r. przygotowano w całym Związku tylko w wysokości 76 proc. planu, z czego oczyszczono zaledwie 18 proc. w szeregu miejscowości fundusz siewny składa się z nieodpowiedniego ziarna.

Cały szereg stacyj maszynowo-traktorowych oraz organów rolnych pozostaje bez kierownictwa. Tu przypomnieć należy, że wielu kierowników tych instytucyj w ubiegłym roku zostało aresztowanych lub straconych jako wrogowie ludu.

Równie źle przedstawia się sprawa zaopatrzenia stacyj maszynowo-traktorowych w materiały pędne. Cyfrowe dane nie zostały jednak ujawnione

„Antypaństwowe" zasłony na twarz

MOSKWA, (Pat). Korespondent „Prawdy" donosi z miasta Osz (Kirgizja), iż w rejonie oskim główni funkcjonariusze, jak kierownik miejskiego wydziału oświatowego oraz instruktor partyjny, sekretarz rady miejskiej i t. d. — są burżuazyjnymi nacjonalistami. Dygnitarze ci przeciwstawiają się nowatorstwu sowieckiemu i m in. zmuszają swe żony do noszenia parandży (zasłony na twarz).

Podatek od koni i inne świadczenia

na budowę dróg proponuje wprowadzić kongres drogowy

WARSZAWA. (Pat.) Obrady IV Polskiego Kongresu Drogowego odbywały się dziś w komisjach (sekcjach). W czasie dyskusji wszyscy mówcy twierdzili zgodnie, że środki finansowe przeznaczone na drogi są niedostateczne.

Muszą więc być uzyskane nowe środki finansowe na gospodarkę drogową. Kongres zastanawiał się nad ich wyszukaniem. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na konieczność, aby wszyscy użytkownicy dróg byli pociągnięci do świadczeń drogowych w równej mierze oraz aby wszystkie dochody, związane choćby w sposób pośredni z drogami były obracane na drogi.

Wysunięto więc projekt WPROWADZENIA PODATKU OD KONI, które, jak wykazują doświadczenia niszczą drogi w sposób bardzo znaczny, zwłaszcza zaś te drogi, które dużymi wysiłkami finansowymi państwa i samorządów zostały zaopatrzone w nawierzchnie ulepszone. Szczególnie zaś silnie opodatkowanie to powinno dotknąć konie, niezatrudniane w rolnictwie, gdyż rolnicy płacą już opłaty drogowe. Następnie podkreślono, że opłaty drogowe powinny być powszechne, gdyż wszyscy obywatele w jednakowym stopniu w sposób pośredni czy bezpośredni korzystają z dobrodziejstw, jakie daje krajowi dobra i gęsta sieć drogowa.

Należałoby więc pociągnąć do uiszczenia tych opłat również tych, którzy ich dotąd nie płacą, a więc płatników nie obciążonych żadnymi innymi podatkami poza podatkiem dochodowym. Mówcy są zdania, że należy zmienić podstawę wymiaru opłat drogowych od przemysłu i handlu. Byłoby to sprawiedliwym, gdyż ten kto posiada większy obrót więcej powinien być obciążony, gdyż należy rozumieć, że w większym również stopniu korzysta z urządzeń komunikacyjnych. Wreszcie zwrócono uwagę na konieczność przyznania miastom wydzielonym prawa poboru opłat drogowych.

Podkreślono dalej, że na cele drogowe powinny być przekazane wszelkie podatki i opłaty od materiałów pędnych, podatki od garaży, warsztatów reperacyjnych samochodowych, stacji obsługi, fabryk pojazdów mechanicznych i ich części oraz cła od pojazdów mechanicznych i ich części, uprowadzonych z zagranicy.

Poza tym podkreślono, że wszystkie dochody czerpane z tych źródeł powinny iść na modernizację dróg, zaś na utrzymanie musi być przewidziana stała dotacja z dochodów ogólno-budżetowych.

Wreszcie stwierdzono, że fundusz pracy powinien finansować nie w formie pożyczek, ale dotacji, w głównej mierze inwestycje drogowe, jako mające charakter inwestycyj, jako podstawowych i pierwszej potrzeby.

Wreszcie omawiano sprawy świadczeń w naturze na cele drogowe, podkreślając konieczność wprowadzenia norm w tej dziedzinie, celem usprawnienia i lepszego wykorzystania świadczeń w naturze. Poza tym omawiano również sprawy wprowadzenia służby pracy i jej wykorzystania dla dróg.



Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Wilna

podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że dla dokonania wyborów pełnomocników Towarzystwa i ich zastępców odbędą się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej nr. 14 w Wilnie **Zebrania Wyborcze** w następujących terminach:

dla Okręgu Wyborczego I — w dniu 6 lutego 1938 r. o godz. 16-ej,
dla Okręgu Wyborczego II — w dniu 13 lutego 1938 r. o godz. 16-ej,
dla Okręgu Wyborczego III — w dniu 20 lutego 1938 r. o godz. 16 ej,
dla Okręgu Wyborczego IV — w dniu 27 lutego 1938 r. o godz. 16-ej.

Spisy członków każdego okręgu, uprawnionych do uczestniczenia w zebraniach wyborczych, wywieszono w lokalu Towarzystwa dla ich przejrzenia w godzinach urzędowych przez wyborców, którzy mają prawo w ciągu 2-ch tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia składać do Komitetu Nadzorczego wnioski o sprostowanie niedokładności spisów.

Członkowie Towarzystwa, uprawnieni do uczestniczenia w zebraniu wyborczym, otrzymują za zgłoszeniem się w Towarzystwie imienną kartę uczestnictwa. Udział w zebraniu bez karty uczestnictwa jest niedopuszczalny.

Uwaga! Zebrania wyborcze będą prawomocne bez względu na liczbę osób obecnych.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne weneryczne i kobiece. ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18 66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne, moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19 60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

PRACA

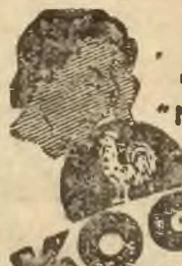
SŁUŻĄCA umiejąca dobrze gotować i prać potrzebna. Sosnowa 10 m. 1 w godz. od 14 do 16.

POTRZEBNE (i) zdolne (i) pudełkarki (rze). Zgłaszać się ul. J. Jasińskiego 13—2 godz. od 9 do 18.

WSPÓLNIK Z 3 TYS. złotych z ewent. współpracą poszukuję do zyskownego przedsiębiorstwa handlowego. Zgłosz. do Adm. „Kuriera Wil." pod „Zysk".

LOKALE

MIESZKANIE z 2 pokoi i kuchni na parterze do wynajęcia. Stara 33.



Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 4 stycznia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (lecz za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar	Gatunek	od	do
Żyto I	stand. 695 g/l	22.50	23.—
„ II	„ 670 „	21.50	22.—
Pszenica I	„ 730 „	27.—	27.50
„ II	„ 710 „	26.50	27.—
Jęczmień I	„ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II	„ 649 „	[illegible]	19.25
„ III	„ 620,5 „ (past.)	17.75	18.50
Owies I	„ 468 „	21.75	22.25
„ II	„ 445 „	19.50	20.50
Gryka	„ 610 „	17.25	17.75
Mąka pszen. gat.	I 0—50%	42.50	43.—
„ „ „	I-B 0—65%	41.25	42.—
„ „ „	II 30—65%	33.25	34.—
„ „ „	II B 50—65%	26.—	27.—
„ „ „	III 65—70%	23.—	23.50
„ „	pastewna	19.25	20.—
„ żytnia gat.	I 0—50%	34.—	35.—
„ „ „	I 0—65%	32.—	32.50
„ „ „	II 50—65%	24.—	24.50
„ „	razowa do 95%	24.—	24.50
„ ziemniaczana	„Superior"	31.50	32.50
Otręby pszenne średnie przem.	stand.	15.—	15.50
„ żytnie	przem. stand.	13.50	14.—
Wyka		19.—	20.—
Łubin niebieski		13.75	14.25
Siemię lniane b. 90%	f-co w. st. z.	43.75	44.50
Len trzepany	Wołożyn	1530.—	1570.—
„ „	Horodziej	1830.—	1870.—
„ „	Traby	1530.—	1570.—
„ „	Miory	1370.—	1410.—
Len czesany	Horodziej	2040.—	2080.—
Kądziel horodziejska		1520.—	1560.—
Targaniec moczony		780.—	820.—
„ „	Wołożyn	930.—	970.—

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA KASA OGNIOTRWAŁA Z podwójnym zamkiem — stan bardzo dobry. Inf. tel. 4-35.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700 312. Konto rozrachun. 25. Wilno I. Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek ul. Bazyliańska 35, Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166, Baranowicze, ul. Ułańska 11. Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis.